



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 47

Warszawa, 25 listopada 1962 r.

Cena 70 gr

1937 - 1962

Miliony pedagogów na całym świecie manifestują w tym dniu...

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, w dniu 17 bieżącego miesiąca, odbyła się z okazji Dnia Nauczyciela centralna akademia, która zainaugurowała uroczystości w całym kraju.

Za stołem prezydijskim, witali przez nauczycieli, zajęli miejsca członkowie kierownictwa partii i rządu: Aleksander Zawadzki, Ignacy Loga-Sowiński, Stanisław Kulczyński, Bolesław Podedworny, Witold Jarosiński, Piotr Jaroszewicz, Zenon Nowak, ministrowie, przedstawiciele władz stołecznych oraz województwa warszawskiego, prezes PAN — prof. Tadeusz Kotarbiński, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, zastępcy działaczy związkowi i oświatowi. Minister oświaty, WACŁAW TULODZIECKI, otwierając akademię, serdecznie powitał wszystkich jej uczestników i wygłosił inauguracyjne przemówienie:

Życzenia CRIZ

W imieniu związków zawodowych i wszystkich ludzi pracy w Polsce. Centralna Rada Związków Zawodowych składa wszystkim pracownikom oświaty, z okazji ich święta — Międzynarodowego Dnia Nauczyciela — wyrazy uznania i podziękowania za ofiarny trud oraz życzenia dalszych sukcesów w ich działalności wychowawczej.

Całe społeczeństwo z uznaniem i wdzięcznością odnosi się do pracy nauczycieli, wychowawców, działaczy oświaty i nauki, przed którymi życie stawia coraz bardziej odpowiedzialne zadania i wymogi w przygotowaniu młodego pokolenia Polski Ludowej do realizacji zadań gospodarczych i kulturalnych na miarę potrzeb współczesnego społeczeństwa.

Wyrazem uznania przez naszą partię, władzę ludową i całe społeczeństwo wagi spraw oświatowych oraz wyrazem serdecznej wiary z nauczycielstwem jest między innymi, tak pięknie rozwijająca się akcja budowy 1000 szkół, w której solidarnie uczestniczą wszystkie warstwy społeczne naszego narodu.

Sprawy nauczycieli są szczególnie bliskie związkowemu, do bliskie są im sprawy wychowania młodzieży, a także podnoszenia poziomu wykształcenia ogólnego i kwalifikacji zawodowych załóg robotniczych. Dlatego związki zawodowe wnoszą swój wkład w rozwiązywanie problemów oświatowych, biorąc czynny udział w organizowaniu działalności oświatowej, a także starając się podnieść dostepny sobie poziom rangę społeczną nauczyciela i szkoły.

Przed całym systemem oświaty w Polsce, przed wszystkimi pracownikami szkolnictwa stoją nowe, wielkie zadania w związku z realizacją reformy szkolnej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że nauczycielstwo — jak zawsze — z honorem wykona te zadania, że szkoła będzie coraz lepiej przysposabiała młodzież do życia i pracy w duchu szacunku do ludzi pracy, że będzie krzewiła ideały socjalistycznego wychowania, braterskiej solidarności międzynarodowej z wszystkimi siłami postępu, wolności i pokoju na całym świecie.

Słowa uznania w Dniu Święta Nauczyciela kierujemy do Związku Nauczycielstwa Polskiego, który jak najlepiej sprawnie służy nauczycielstwu, całemu społeczeństwu i naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej.

W przededniu V Kongresu, Centralna Rada Związków Zawodowych w imieniu całego ruchu zawodowego przesyła najserdeczniejsze życzenia powodzenia w pracy i szczęścia w życiu osobistym dla wszystkich nauczycieli i ich rodzin.

Wszystkim Organizacjom i Instytucjom, które za naszym pośrednictwem złożyły w Dniu Nauczyciela życzenia wszystkim nauczycielom i wychowawcom, tą drogą składam w imieniu Zarządu Głównego ZNP najserdeczniejsze podziękowanie.

prezes ZG ZNP
Józef Kwiatek

DZIEN NAUCZYCIELA — obchodzony co roku 20 listopada — jest powszechną i serdeczną manifestacją społeczeństwa na rzecz szkoły i nauczyciela; jest wyrazem uznania dla ideowej postawy i pracy nauczyciela, dla jego szczególnej roli w wychowaniu młodego pokolenia.

18 lat Polski Ludowej — to 18 lat ogromnych wysiłków państwa i wielkich osiągnięć naszego szkolnictwa, osiągnięć będących w dużej mierze wynikiem pracy nauczyciela. W okresie tym nauczyciele położyli wobec narodu ogromne zasługi w rozwijaniu szkolnictwa, w wychowaniu młodzieży, w walce o świecką, postępową, socjalistyczną szkołę.

Partia i Rząd wysoko oceniają pracę szkoły i nauczyciela; jego osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i społecznej; nie szczędzą wysiłku, by zapewnić szkolnictwu dalszy, coraz pełniejszy, rozwój — a nauczycielowi coraz lepsze warunki pracy.

Dał temu wyraz w dniu wczorajszym przewodniczący Rady Państwa, tow. Aleksander Zawadzki, w przemówieniu do przedstawicieli nauczycielstwa całej Polski, udekorowanych wysokimi odznaczeniami państwowymi. Przewodniczący Rady Państwa, tow. Aleksander Zawadzki, w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i Rządu, wyraził wszystkim nauczycielom i wychowawcom uznanie za dotychczasową pracę zawodową i społeczną oraz złożył im, z okazji Dnia Nauczyciela, bardzo serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w oparciu o to uznanie, opiekę i pomoc Partii i Państwa — nauczyciele podejmą jeszcze większe i owocniejsze wysiłki dla pogłębienia socjalistycznego wychowania młodzieży, dla kształtowania i utrwalania w świadomości całego narodu socjalistycznych ideałów i przekonań.

Wielkie, historyczne znaczenie obecnego okresu dla szkolnictwa i nauczycielstwa polega nie tyle na rosnących z roku na rok liczbach nowych szkół, uczniów, absolwentów — ile na tym, że w oparciu o ten ogromny dorobek, o wielki powszechny wysiłek państwa i całego społeczeństwa, możemy podjąć reformę szkolnictwa, dostosować nasze szkolnictwo do nowych potrzeb, potrzeb okresu socjalistycznego budownictwa.

W realizacji reformy, która stworzy szkołę polskiej warunki znacznie lepsze, niż kiedykolwiek przedtem, która uczyni szkołę polską w pełni nowoczesną, a proces kształcenia i wychowania młodzieży przepełni socjalistycznymi treściami.

Na wstępie referatu prezes ZG ZNP przedstawił w imieniu nauczycieli polskich, pozdrowienia wszystkim nauczycielom postępowym na świecie, w szczególności zaś nauczycielom Związku Radzieckiego.

Następnie — w związku z tym, że tegoroczny Dzień Nauczyciela powiązany jest z obchodami 25 rocznicy strajku nauczycielskiego — prezes J. KWIATEK dokonał oceny wydarzeń, jakie miały miejsce przed 25 laty.

OCENA STRAJKU 1937 ROKU

STRAJK nauczycieli nie był jedynie masowym, politycznym strajkiem w tych czasach. Lata 1936 i 1937 w Polsce — to okres coraz bardziej masowych i coraz ostrzejszych wystąpień robotników i chłopów przeciwko pogarszaniu się sytuacji ekonomicznej mas pracujących, a przede wszystkim przeciw postępującej faszystyzacji kraju.

Ponad półmilionowa armia robotników bez pracy, około 8 milionów tzw. „zbędnych rąk” do pracy na wsi, setki tysięcy bezrobotnej inteligencji, wśród której samych nauczycieli bez pracy rejestrowano około 16 tysięcy, sześć milionów analfabetów i przeszło milion dzieci poza szkołą — oto ekonomiczno-społeczne tło, na którym rząd sanacyjny w sposób coraz bardziej brutalny realizował swoją antynarodową i antydemokratyczną politykę konsekwentnej faszystyzacji kraju.

Antydemokratyczne likwidowanie swobód demokratycznych w oparciu o sławną konstytucję z 1935 roku, ani wprowadzenie rządów policyjnych i brutalnych represji nie przeszkodziło zaostrowaniu się walki postępowych sił w kraju z rodzimym faszysmem. Rosła liczba strajków ekonomicznych i politycznych w całym kraju. Strajki robotnicze w Krakowie i we Lwowie stały się początkiem. Po nich nastąpił sierpniowy strajk chłopski, który był wydarzeniem wyjątkowym w dziejach ruchów chłopskich w Polsce. Ten wyraźnie polityczny tryw ogarnął szerokie rzesze chłopstwa w różnych rejonach kraju. Swoją się zawiązywał on ściślejszą współpracy z walczącym proletariatem, jak i z wszystkimi postępo-

mi — zainteresowany jest cały naród. Szczególnie jednak trudne i odpowiedzialne zadanie w realizacji założeń reformy szkolnej przypadało nauczycielowi. Tylko jego wielka, postawa ideowa i praca mogła uczynić szkołę twórczą, żywą, wychowującą młodych budowniczych Polski Socjalistycznej. Do realizacji tych zadań stała się dla nauczyciela w pełni świadom ich społecznej doniosłości.

TEGOROCZNE obchody Dnia Nauczyciela zbiegają się z 25-leciem strajku nauczycielskiego w 1937 r. — powszechnego protestu nauczycielstwa przeciw faszystyzacji kraju, walki nauczycielskiego ruchu zawodowego o demokratyczne ideały społeczne i wychowawcze, o powszechną, bezpłatną, wysoko zorganizowaną szkołę podstawową, o bezpłatną, dostępną dla wszystkich szkół średnią i wyższą, o wychowanie młodego pokolenia w duchu postępu społecznego.

Osiągnięcia oświaty i szkolnictwa w Polsce Ludowej znacznie przewyższają ówczesne hasła i dążenia demokratycznego nauczycielstwa, a realizacja reformy szkolnej umożliwiła dalszy rozwój naszego szkolnictwa, ogólnie polepszenie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, pełną realizację zadań, wynikających

z potrzeb socjalistycznego budownictwa w naszym kraju.

20 LISTOPADA — Dzień Nauczyciela — jest równocześnie Międzynarodowym Dniem Karty Nauczyciela. Wraz z nami, nauczycielami Polski Ludowej, miliony nauczycieli na całym świecie manifestują w Dniu Nauczyciela swoją wierność ideałom postępu, pokój i przyjaźni między narodami oraz niezłomną wolę wychowania w tym duchu młodzieży wszystkich krajów świata.

Nauczyciele Polski Ludowej — wraz z nauczycielami krajów obozu socjalizmu i z wszystkimi postępowymi nauczycielami pozostałych krajów świata — stają we wspólnym szeregu walczących o lepsze jutro dla młodych, wychowanych przez nas, pokoleń młodzieży. Chcemy, by żyły one w świecie, który cały swój wysiłek skupił na pokolewnym budownictwie i na współpracy z wszystkimi narodami; chcemy, by były wolne od groźby wojny i niewoli, wyzysku i wszelkiej dyskryminacji.

W toczącej się w świecie walce przeciw ciemnocie i zacofaniu, przeciw nędzy i wojnie, opowiadamy się po stronie postępu i rozumu, po stronie pokoju i socjalizmu.



Prezydium centralnej akademii z okazji Dnia Nauczyciela

wym, antyfaszystowskimi siłami w kraju. Temu powiązaniu zawiązywał również swoją siłą strajk nauczycielski.

Każdemu, któremkolwiek zacznie śledzić dzieje tamtych dni, ciśnie się na usta pytanie — dlaczego rząd sanacyjny tak brutalnie uderzył w ZNP?

Przyczyn na to złożyło się kilka. W okresie sanacji, ZNP był ważnym ogniwem w cementującym się demokratycznym, antyfaszystowskim froncie ludowym. Liczono na to, że inteligencja, związek nauczycieli nie podejmie systematycz-

nej i głównej siłą dążącego do konsolidacji ruchu zawodowego inteligencji pracującej. Podstawą tej konsolidacji stała się „Deklaracja Społeczno-Gospodarcza” uchwalona, przez ZNP i inne związki pracowników, w dniu 10 września 1936 roku.

W poufnym memoriale Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, opracowanym dla marszałka Rydz-Śmigłego, w sprawie działalności ZNP w tym czasie, czytamy: „Zarząd Główny zupełnie otwarcie wypowiada się za zmianą dotychczasowego ustroju i za-

przebudowę w myśl wskazań Karola Marksa. Po raz powziętej linii postępowania krocząc wytrwale i konsekwentnie i dając temu wyraz w deklaracji ideowo-gospodarczej z dnia 10 września 1936 roku oraz w powołaniu do życia Centralnej Komisji Porozumiewawczej, której zadaniem jest przeprowadzenie przebudowy dotychczasowego ustroju i przystąpienie do budowy zrębów gospodarki uspołecznionej”.

Oliwy do ognia dolewało i to, że zarówno CKP, jak i ZNP odmówiły, pomimo różnorodnych nacisków i „propozycji”, przystąpienia do organizowanego przez plk. Koca — OZN.

Zacieklej ataki na ZNP prowadzone były przez wszystkie wrogi postępowi ośrodki w kraju. Prym wiodły tu — jak łatwo się domyśleć — ugrupowania faszystowskie i reakcja klerkalna.

Natychmiast po zawieszeniu Zarządu Głównego rozpoczęła się akcja solidarnościowa różnych związków zawodowych i organizacji społecznych na rzecz ZNP. Akcja ta zataczała coraz szersze kręgi.

Wasz trud nie jest ani prosty, ani łatwy...

W dniu 16 bm. odbyła się w Belwederze uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi zasłużonych nauczycieli, pracowników pedagogicznych i działaczy oświatowych. Przewodniczący Rady Państwa ALEKSANDER ZAWADZKI po akcie dekoracji wygłosił przemówienie, którego tekst podajemy:

DRODZY NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY!

W związku z Dniem Nauczyciela witam Was najserdeczniej i pozdrawiam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu Rady Państwa i Rządu. Pozdrawiam gorąco całą ponad dwustutysieczną rzeszę polskich nauczycieli i wychowawców oraz pracowników resortu i kuratorów szkolnych, a także działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jak co roku, już tradycyjnie — z okazji Waszego święta Rada Państwa postanowiła wyróżnić najbardziej zasłużonych dla rozwoju socjalistycznej oświaty tytułami „Zasłużonego Nauczyciela” i odznaczeniami państwowymi. Pragniemy w ten sposób okazać uznanie naszego państwa ludowego dla Waszych osobistych zasług, a równocześnie dać wyraz uczuciom szacunku i wdzięczności, które cały nasz naród żywi dla ogółu nauczycieli i działaczy oświatowych, dla ich nad wyraz odpowiedzialnej i niełatwej pracy.

Przyjmijcie więc, Drodzy Nauczyciele, wyrazy szczerzej podziękowań za Wasz szlachetny trud, wkładany w kształcenie i wychowanie powierzonych Wam przez rodziców i państwo młodzieży, w doskonalenie pracy szkół. Przyjmijcie podziękowanie za Waszą bezinteresowną i tak owocną działalność społeczną i kulturalną poza murami szkół — w Komitetach Frontu Jedności Narodu i akcji 1000 Szkół na Tysiącie, w Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, za wasz wkład w dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju.

Rok ubiegły na pewno można zaliczyć do owocnych — w rozwoju budownictwa szkolnego, wyposażeniu szkół w pomoce naukowe, w doskonaleniu treści i stylu pracy pedagogicznej, w kształceniu i dostrajaniu młodej kadry nauczycielskiej.

Wiedzę z własnych obserwacji i współudziału, iż sprawy oświaty i wychowania są przedmiotem żywej troski naszej partii, jej sojuszników politycznych, naszej władzy ludowej. Nakładem wielkich wysiłków finansowych państwa oraz w oparciu o pomoc społeczeństwa nieustannie rozwijamy szkolnictwo podstawowe, średnie, wyższe i specjalistyczne, zapewniamy naszej młodzieży coraz lepsze warunki kształcenia się i zdobywania, zgodnie z jej zamiatowaniami i uodolnieniami, wysokich umiejętności zawodowych, a nauczycielstwu coraz lepsze warunki pracy, mieszkaniowe, odpoczynku. Wszyscy stajemy na tej sali pamiętamy, że nasze pokolenie nie mogło w czasach rządów kapitalistycznych nawet marzyć o takich możliwościach.

Polska Ludowa w tym trudnym okresie dziejów ludzkości znajduje się wśród narodów, które kroczą w awangardzie postępu, wśród państw, których potęgą i pokojową polityką w decydującej mierze

stąpieniem o demokratyczne ideały społeczne i wychowawcze zapisał jedną z najchlubniejszych kart w dziejach walk społecznych mas pracujących naszego narodu.

Sprawa mi wielką radość, iż wśród Was tutaj zgromadzonych powitać mogą zasłużonych działaczy, uczestników strajku. Tworząc od chwili powstania Polski Ludowej socjalistyczny system oświaty nie tylko urzeczywistniliśmy te postulaty, w imię których ZNP w 1937 roku podjął nierówną walkę przeciw władzom sanacyjnym, lecz poszliśmy znacznie dalej — opieramy naszą myśl pedagogiczną na naukowych podstawach marksizmu-leninizmu, kształtujemy ideały wychowawcze naszej szkoły na miarę wymagań i praw epoki socjalistycznej.

Epokę tę nazywa się przełomową w dziejach ludzkości. Są to istotnie czasy historycznych zwycięstw rewolucji socjalistycznych oraz wielkich narastających zmagania narodowo- i społecznie wyzwolenych, zarazem są to czasy niebywałego postępu nauki, techniki, sił wytwórczych. Socjalistyczny system społeczny określa dziś kierunek rozwoju jednej trzeciej ludzkości i w coraz większym stopniu wpływa na społeczno-polityczny rozwój całego współczesnego świata. Dzięki istnieniu światowego systemu socjalistycznego po raz pierwszy w dziejach pojawiła się realna możliwość uratowania ludzkości od niebezpieczeństwa nowej wojny światowej, od katastrofy wojny termojądrowej.

Cele i ideały wychowawcze, które partia i władza ludowa, zgodnie z najgłębszym rozumianym interesem społeczeństwa, wytycza przed systemem oświaty, muszą nie tylko uwzględniać, lecz i wyprzedzać potrzeby dnia dzisiejszego.

Trzeba bowiem pamiętać, że młodzież i dziesiątki, która dziś wypełnia mury szkolne i pod Waszym kierownictwem przygotowuje się do życia i pracy, będzie budowniczym komunizmu.

Ala tym nadziejom i możliwościom, które postępowy rozwój społeczny otworzył przed ludzkością i które wiecła w życie również nasz naród na drodze budownictwa socjalizmu, towarzyszyć musi uporczywa, trudna walka przeciw wstępnym siłom starego świata.

Silny imperializm, awanturnicze klki militarne, bynajmniej nie zrezygnowały z prób cofnięcia wstecz biegu dziejów ludzkich. Usiłują one ponownie narzucić swą wolę i panowanie narodom — które zrzuciły jarzmo kolonializmu i zależności, krwią okupiły swą wolność — narzucają światu złowieszczy wysięg zbrojny i zimną wojnę, raz po raz wzniecają zarzewie konfliktów zbrojnych i spychają ludzkość na krawędź wojny. Przed paru tygodniami agresywna polityka imperializmu amerykańskiego wobec Republiki Kubańskiej doprowadziła do nad wyraz groźnego napięcia w sytuacji międzynarodowej. Tylko odwaga i rozsadek radzieckiego, jego kierownictwa, umożliwiły — co przynajmniej cały świat — pokoiowe wyjście, uratowały ludzkość przed niedającymi się obliczyć skutkami konfliktu zbrojnego, który mógł wybuchnąć.

Polska Ludowa w tym trudnym okresie dziejów ludzkości znajduje się wśród narodów, które kroczą w awangardzie postępu, wśród państw, których potęgą i pokojową polityką w decydującej mierze

(Dokończenie na str. 3)

W imieniu pracowników oświaty Związku Radzieckiego, z okazji Dnia Nauczyciela, życzymy wielkich osiągnięć w szlachetnej działalności w rozwoju oświaty w Polsce Ludowej, w wychowaniu dorastającego pokolenia w duchu pokoju i przyjaźni między narodami.

Niech żyje wieczna nienaruszalna przyjaźń między pracownikami oświaty i narodami naszych krajów!

Niech żyje międzynarodowa solidarność nauczycieli!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Przewodniczący
KC Związku Zawodowego
Pracowników Oświaty
Szkół Wyższych i Instytucji
Naukowych ZSRR
I. GRIWKOW

W imieniu całego nauczycielstwa

(Fragmenty przemówienia wygłoszonego na akademii w dniu 17 listopada)

nej walki z rządem. Meczono i na to, że w Związku znaczne wpływy mają jeszcze ludzie powiązani z kolami legionowymi, którzy sprawowali w nim niektóre funkcje kierownicze w latach trzydziestych. Wszelkie rachuby jednak zawiody. Nauczyciele-związkowcy zarówno pochodzenia społeczno-klasowym, jak i terenem swej pracy zawodowej powiązani byli z masami pracującymi. W latach 1934-36 w ZNP toczyła się ostra walka ideologiczna, w wyniku której Związek ten przeszedł wyraźnie do obozu sił walczących o postępowy, włączając się coraz ściślej z całym postępowym ruchem pracowniczym. Kierownictwo polityczne Związku, w wyniku zwycięskiej walki, przejmowali ludzie, którzy od roku 1930 skupiali się wokół b. postępowego Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”.

W latach trzydziestych duży wpływ na działalność terenowych ogniw ZNP wywarli też nauczyciele — członkowie KPP, Lewicy PPS i radykalni ludowcy. W wyniku oddziaływania tych sił postępowych w roku 1936, ZNP stał się inicjatorem

Uchwały potępiające zamach na ZNP podjęty również organizacje młodzieży wiejskiej „Wid” i „Siew”.

Nie zawiodył potężne siły postępowe i demokratyczne tkwiące w naszym narodzie i prowadzące w owych latach, w różnych formach walki z siłami faszystowskimi. W obronie ZNP stanęli m. in. trzej największe centra ruchu zawodowego, tj. Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, Komisja Centralna Klasowych Związków Zawodowych i Centralny Wydział ZZZ wydając wspólne oświadczenie i wspierając w różnych formach nauczycielstwo związkowe i strajk pracowników ZNP.

Po stronie ZNP stanęła cała postępowo opinia społeczna w kraju.

W świetle bogatych materiałów i dokumentów, jest rzeczą oczywistą — że uderzenie w ZNP było aktem terrorku, dla określenia celów politycznych, ze strony sił dążących do faszystyzacji kraju i że strajki i demonstracje nauczycielstwa związkowego stanowiły niezłękliwy wagi

wkład do walki obozu postępu i demokracji w Polsce okresu międzywojennego. Wstrząsnęły one opinią społeczną w kraju, a nawet za jego granicami. One też, rozbijając mit o potęgę naszego rodzimego faszystu — zadali mu poważny cios.

ZNP wygrał walkę. Jak wiadomo, zawieszony Zarząd Główny prawie w całości (w dotychczasowym składzie) został wybrany na zjeździe delegatów, który się odbył w początkach lutego 1938 roku. Do Zarządu ponownie zostali wybrani: Jan Kolanko, Zygmunt Nowicki, Cz. Wycech, W. Tułodziecki, St. Kwiatkowski, L. Pawłowski, K. Maj i inni członkowie zawieszono Zarządu.

Ta największa antyfaszystowska demonstracja polityczna nauczycieli w Polsce międzywojennej zawiązała swój zwycięski finał nie tylko dużemu wyrobieniu organizacyjnemu i społecznemu członków ZNP i nie tylko dojrzałości politycznej nauczycieli. Zwycięstwo to zostało wypracowane przede wszystkim dzięki solidarnemu wysiłkowi całego postępowego świata pracy, kierowanego przez radykalne ugrupowania polityczne z KPP na czele. Nauczyciel zrozumiał, że jego interes osobisty i zawodowy, jego miejsce jest u boku robotnika i chłopca. Ze tylko działając solidarnie z nimi może skutecznie walczyć o realizację, drogi każdemu prawdziwemu wychowawcy, ideałów wolności człowieka i jego pełnych praw do równości i oświaty. Z tym cennym zrozumieniem wśród nauczycieli-związkowców w lata ponurej okupacji hitlerowskiej i niebywałego w dziejach ludzkości terrorku. Świadomość siły płynącej z więzi z masami pracującymi, jak i umocniona w latach walki z rodzimym faszysmem wiara w słuszność ideałów postępu, wolności i sprawiedliwości społecznej — oto siła napędowa, która powodowała, że nauczyciel w latach okupacji był wszędzie, gdzie toczył się bój o wolność narodową i społeczną, bój o nasz narodowy byt, o przetrwanie.

(Dokończenie na str. 5)

Wasz trud nie jest ani prosty, ani łatwy...

(Dokończenie ze str. 1)

wplywa na losy świata. Nakłada to na nas wielką odpowiedzialność i poważne zadania.

Nikt, kto pragnie wszechstronnego rozwoju naszego kraju i narodu, kto szczyt się jego rosnącymi osiągnięciami i znaczeniem w świecie, kto prawdziwie troszczy się o jego przyszłość, jego bezpieczeństwo, nie może stać na uboczu od głównych społecznych i politycznych nurtów współczesności. Tym bardziej dotyczy to pokolenia, które w niedalekiej przyszłości przejmie w swe ręce odpowiedzialność za losy kraju. Tylko wówczas to pokolenie potrafi sprostać zadaniom, które postawi przed nim życie, gdy owańdnie potęgą nowoczesnej wiedzy i przodującej techniki, z czym wiąże się również podstawowy warunek pomyślnego rozwoju sił wytwórczych kraju i wzrost dobrobytu narodu. Nasza młodzież sprosta swym przyszłym zadaniom, jeśli w ważnym okresie dorastania, nauki, studiów i praktyk cechować ją będzie szlachetnie ambitna pasja poznawcza, samodzielné myślenie i zamiłowanie do pracy, wysokie walory moralne i gorąca miłość do ojczyzny — śmiecie, ideaowe zaangażowanie w sprawę budownictwa socjalizmu.

Wiemy, Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy, że wobec ogromu zadań trud Wasz nie jest prosty ani łatwy. Ale partia i władza ludowa, wspólnie z całym narodem, otaczają i będą otaczać sprawy oświaty i wychowania stałą troską i opieką, będą niosły Wam, Nauczycielom, w miarę swych możliwości, wszelką pomoc.

Po to, aby stworzyć znacznie bardziej korzystne warunki pracy szkoły, podjęliśmy istotne zadanie reformy szkolnej. Program tej reformy stał się źródłem szerokiego ruchu społecznego na rzecz rozwoju oświaty w Polsce, przyczynił się już i przyczyni się będzie do dalszego pogłębienia wiedzy szkoły z życiem, nauczycielstwa ze społeczeństwem. Wraz z tym idzie poszukiwanie się różnych braków i niedociągłości, które jeszcze są i nieraz — jak sami wiecie — dają się dostrzec w nauce.

Miarą troski całego narodu o oświatę i szkolnictwo są wyniki zbioru na budowę 1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego. W ciągu niespełna czterech lat społeczeństwo nasze złożyło na ten cel już blisko 5 mld złotych, a w dniu rozpoczęcia bieżącego roku szkolnego została oddana do użytku pięćsetna szkoła, wznieśiona z tych środków. Poważny udział i zasługi w tej głęboko społecznej i wychowawczej akcji mają nauczyciele — aktywiści Frontu Jedności Narodu, a w

jego ramach — Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

O dalszym powodzeniu naszych zamierzeń w dziedzinie oświaty i wychowania w ostatecznym rozrachunku rozstrzygać będzie Wy, Nauczyciele. Wasze kwalifikacje i światła praca pedagogiczna, Wasze oddanie sprawie i postawa ideaowa. Dlatego też napawa nas radością żywy oddech, z jakim nowe zadania szkolnictwa spotkały się w środowisku nauczycielskim, powszechny udział nauczycieli w opracowywaniu nowych programów szkolnych, ich wzrastająca aktywność społeczno-polityczna, ich dążenie do podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych oraz zainteresowanie całością problemów i trudności w rozwoju kraju. Potwierdza to nasze głębokie przekonanie, że nauczycielstwo polskie chlubnie i coraz owońniej pełnić będzie swą misję w państwie i społeczeństwie.

Przyjmijcie, Drodzy Przyjaciele i Towarzysze, przynależną Wam uchwałą Rady Państwa odznaczenia za najgłośniejszymi zyczeniami dla Was i ogółu nauczycielstwa dalszych najpomyślniejszych wyników i zadowolenia w Waszej trudnej i odpowiedzialnej pracy dla dobra narodu i naszej socjalistycznej ojczyzny, z zyczeniami szczęścia w życiu.

Z jednego zebrania rady pedagogicznej

Ze sprawowania: 4

Była to zwykła sesja klasyfikacyjna w wojewódzkich miastach. Sesja trwała dwa dni — u pierwszym omawiane były klasy ósme i dziewięte, u drugim — dziesiąte i jedenaste. Rada pedagogiczna, tego liczącego osiem klas liceum męskiego, jest niewielka. Nauczycieli etatowych jest tu tylko 10; kilku innych przychodzi na sesję.

Na początku omawiane są klasy niedostatecznych ocen. Dyrektor odczytuje z podręcznego katalogu stopnie poszczególnych uczniów. Nie mają oni ocen okresowych z języka polskiego, gdyż przedmiot tego nie było od początku roku szkolnego do 1 listopada. Stopnie są bardzo słabe. Najgorzej wypadł język polski — prawie 50% „dwójki”. Chłopcom, którzy mają po kilka niedostatecznych — a jest ich spora liczba — poświęca się nieco więcej czasu.

Na czoło wszystkich motywów ocen niedostatecznych wysuwają się duże braki ze szkoły podstawowej i nieprzystawanie do systematycznej pracy. Okazuje się, że niedawno absolwenci szkół podstawowych, a obecnie uczniowie VIII klasy, bardzo często nie znają nawet podstawowych zasad ortografii. Do liceum zostali przyjęci, gdyż kandydatów było niewiele (za 80 miejsc — osiemdziesięciu kilku kandydatów).

Wypowiedzi nauczycieli, charakteryzujące niedostatecznych uczniów, ograniczają się przeważnie do stwierdzenia, że dany chłopiec nie umie, co wykazało dwukrotnie czy trzykrotnie pytanie i dlatego też ma „dwójkę”. Brak analizy środków zaradczych.

Ocenę ze sprawowania: w klasie VIII na 33 uczniów tylko 15 ma bardzo dobry, za to aż 8 — „trójkę”, a reszta — „czwórki” (w tym również „czwórki” z „musem”). Usadzenia z klasy, rozmawia na lekcji, usiłując, by nauczyciel, w dzienniku, przy nauczycielu, trzyma ręce w kieszeni, kilka opuszczonych a nieusprawiedliwionych godzin. Motywacja „trójki” jest następująca: pili papierosy, aroganci, „wykrocą się” o stopnie, kilka razy usunęli z klasy (i), kilkanaście lub kilkadziesiąt nieusprawiedliwionych godzin.

W nielicznych przypadkach zdecydowano się na przeprowadzenie długiej rozmowy z rodzicami, w jednym — na posadzenie, przeszkadzającego na lekcjach chłopca, na „osiej ławce”. Nad przyczynami wysokiej absencji — nie ma dyskusji. Czasem tylko stwierdzono, że chłopiec wagarował.

Najdłuższą i najtrudniejszą zaimowano się uczniami drugorocznymi. Ponieważ nadal mieli oni dużo niedostatecznych — postanowiono ułatwić im przeniesienie do szkół przyzakładowych.

Gdy zakończono ocenianie danej klasy — wychowawca, przy współudziale całej rady pedagogicznej, charakteryzował ją. Ale i teraz skończyło się przeważnie na stwierdzeniach, że klasa hałaśliwa, niedolna lub też niekulturalna.

Mniej uwagi poświęcono klasom dwuletnim i dziesiątym, w których — podobnie jak w ósmym — bardzo wielu uczniom obniżono oceny ze sprawowania. Stopnie z innych przedmiotów również nie są zadowalające — chłopcy nie mający ani jednej „dwójki” należą do rzadkości.

Nieco więcej czasu poświęcono tylko jednemu uczniowi klasy X, który ma aż

śledem „niedostatecznych”. Rada pedagogiczna postanawia usunąć go ze szkoły. Zdaniem nauczycieli, winę to należy przede wszystkim rodzicom, którzy nie dają chłopcu należytej opieki i mają niewłaściwy stosunek do szkoły. Jak wynika ze słów wychowawczyni klasy X, za demoralizację wielu jej podopiecznych odpowiedzialni są właśnie rodzice, którzy pozwalają swym synom na wszystko, dając im zbyt dużo pieniędzy i swobody.

Jedyna klasa XI tej szkoły, licząca aż 44 uczniów, omawiana jest na końcu. Ponieważ wszyscy są już zmęczeni — dyrektor czyta tylko kolejno nazwiska i oceny. Duża ilość uczniów ma „dwie” trzy czy nawet cztery „dwójki”, choć za kilka miesięcy matura. Nie zainteresowano się również tymi, których w ubiegłym roku nie dopuszczono do matury. Podobnie wyglądają w tej klasie i oceny ze sprawowania — nawet przewodniczący szkolnego Koła ZNIS ma „czwórki”. Nie jest to jednak przedmiotem głębszej analizy.

Po klasyfikacji stwierdzono ogólnie, że klasa ma „brudne” zainteresowania (choć wymieniono takie jak numizmatyka i stara broń), mało pracuje i dlatego będą z nią duże trudności przy egzaminie maturalnym.

Na tym sesję zakończono.

H. WITALEWSKA

Odpowiedzi redakcji

Z. S., K. K. i inni. Z wierszy nie skorzystamy.

N. J. — Międzybrodzie. To jest najczęstszą kwestią umowy i w różnych szkołach różnie układają się te sprawy. W jednych szkołach nauczyciele klas młodszych sami dobierają dla swojej klasy komplety z biblioteki szkolnej, w innych załatwiają to nauczyciel, prowadzący bibliotekę i otrzymujący za to wynagrodzenie. Może uda się załatwić te sprawy po koleżeńsku, tym bardziej że kolega prowadzi bibliotekę szkolną nie jest ani na etacie, ani nie posiada i otrzymuje tylko wynagrodzenie za 3 godziny. W każdym razie instrukcja Ministerstwa Oświaty wyraźnie stawia przed wychowawcami klasowymi obowiązek współpracy z biblioteką; kierownik, czytelnictwem na terenie swojej klasy oraz obowiązek gruntownego poznania zainteresowań młodzieży i ich rozwijania. Może kolega prowadzący bibliotekę w Waszej szkole tak tłumaczyć sobie te obowiązki. Zwróćcie się, jeśli macie wątpliwości, do Inspektora Oświaty.

Z. Osipowicz — Nowinka. Nie znamy takiej, o jaką pyta, formy pogłębienia wiedzy z zakresu nauki historii (miejscowy kurs). Kursy takie odbywają się w czasie dwumiesięcznych ferii szkolnych. Czy o takie Wam chodzi? Jeśli o takie — musicie poczekać do ferii letnich.

M. M. — wój. rzeszowski. Co roku powtarzają się te historie z Dniem Nauczyciela. Wadliwym już niejednokrotnie wyjaśnieniami w „Głosie” odpisywaliśmy na dziesiątki listów, że raz, powtarzamy: tu nie pomoże pisanie artykułów na ten temat. Należy zwrócić się do Związku, konkretnie do ogniska, oddziału powiatowego ZNP, a jeżeli macie jakieś zastrzeżenia do tych ocen, to trzeba zwrócić się do Zarządu Okręgu ZNP. Innej rady nie widzimy.

NAUCZYCIEL

OPIEKUNEM ZBIÓRKI MAKULATURY

W KAŻDEJ SZKOLE I KLASIE

K-310-0

się wówczas próby walki z niepowodzeniem, ale przeważnie kończą się one fiaskiem, gdyż braki w wiadomościach są już dość znaczne. Ostatni etap — pozostawienie na drugi rok. Efekt? Albo otwarty bunt wobec szkoły, albo całkowity zanik ambicji, zobojętnienie, zmniejszenie. A stał już tylko krok do zdecydowanej negacji wszystkich nakazów i norm narzuconych przez szkołę, rodzinę, społeczeństwo.

Uproszczeniem byłoby szukanie przyczyn tylko tam, gdzie przywykłyśmy być znajdomy od dawna — w rodzinie, w demoralizowanym środowisku czy nawet w niedociąganiach pracy szkoły.

Wiemy z akt sądowych, z doświadczeń i obserwacji, gromadzonych przez nauczycieli i działaczy społecznych, że bardzo często zdarzają się przypadki demoralizacji młodzieży pochodzącej ze środowiska moralnie zdrowego. Coraz częściej nawet powtarzają się opinie, iż nabyt łatwe ży-

Jak wykorzystuję godziny wychowawcze

O pisania pobudził mnie artykuł zamieszczony w „Trybunie Ludu” z 4 października bieżącego roku. Opublikowano w nim szereg danych świadczących o lekceważeniu, w wielu szkołach, lekcji wychowawczych. Zdziwiło mnie to bardzo. Przecież wokół tyle interesujących, żywych spraw. Nieraz nawet człowiek nie wie, z której strony najpierw czerpać...

Np. zagadnienia kulturalnego stylu życia. A gazety, czasopisma? Ilek w nich materiału na lekcje wychowawcze. Wybieram artykuły na różne tematy. Uczniowie czytają, a potem wspólnie dyskutujemy. Korzystamy z „Filipinki” i „Radaru”. Często na lekcje wychowawcze zapraszam różne osoby, w tym również młodzież z tej samej szkoły, którzy mają do powiedzenia coś wartościowego i interesującego. Uczeń ze starszej klasy opowiadał, jak doszedł do tego, że literatura czyta po rosyjsku już tak dobrze, jak po polsku. Prymuską szkoły mówi nam o swych metodach pracy. Dziewczyna (z klasy młodszej), która wychowała w lutym do Francji, opowiada o swych wrazeniach; inna mówi o wrazeniach z podróży po Afryce. Polski nauczyciel z USA — o amerykańskim szkolnictwie. Agnieszka z Związku Esperantystów — o roli esperanto i racjonalnym uczeniu się języków w ogóle.

A filmy! Niedawno oglądałem z uczniami świetną krótkometrażówkę „Polacy nie gęsi”, która kpi z wysyłających za granicę zbieracze listy. Głos w dyskusji zabierali prawie wszyscy uczniowie. Była to jedna z najwspanialszych lekcji wychowawczych. Często — po wspólnym obejrzeniu filmu — zadaje wypracowania. Stają się one punktem wyjścia do dyskusji i uczniowie prowadzą specjalne zeszyty, w których opowiadają „Zagadnienia wychowawcze”. Wpisuje się tu np. odpowiedzi na pytanie: „Jakim jestem?”, czy „Jak sobie wyobrażam świat i siebie za lat 10?”. Najciekawsze wypowiedzi są (za zgodą autora) czytane w klasie, a potem dyskutowane.

A samo wreszcie życie szkolne, sprawy osobiste młodzieży. Każda lekcja musi mieć ściśle określony cel wychowawczy. Ale przekonałem się, że nie należy ujawniać co już na początku lekcji.

Mógłbym podać jeszcze wiele dalszych przykładów. Myślę jednak, że tych kilka wystarczy, by zilustrować, jak rozległe są możliwości atrakcyjnego i pożytecznego wykorzystania godzin wychowawczych.

ŚLAWOMIR LENCZEWSKI
Szczecin

„Piomyk” w grudniu

23 numer „Piomyka” (11-15.XII) jest prawie w całości poświęcony jednemu tematowi — psom. O swoich psach piszą Gustaw Morcinek, Ewa Szulburg-Zarembina, Jerzy Kern i Jerzy Waldorf.

Zbigniew Lengren, Eryk Lipiński rysują swoich psich bohaterów.

Galerię psich znakomitości zamyka „wywiad” Mariana Eliego ze sławnym Fafikiem.

Popularnonaukowa pozycja jest artykuł — „Od Cerbera do Łajki”. Wierności, inteligencji i siły odwagi poświęcone są: „Psi geniusz” i „Wierzy przyjaciele”.

Sportowcy znajdą materiał — „Psy na wirażu”, mówiący o nieznanej u nas konkurencji — wyscigach psów.

Poza tym stałe pozycje i kalendarz psich imion.

24 numer „Piomyka” (15-19.XII) przyniesie opowiadanie B. Hertzta pt. „Nauczyciel” i wspomnienie o tym autorze w 16 rocznicę jego śmierci, dalszy odcinek powieści „Ucho od śledzą” i zagadkę historyczną — „Wielki dzień”.

Z materiałów popularnonaukowych na uwagę zasługują pozycja poświęcona historii sztuki farmaceutycznej — „Zur krochmalna chustka”.

A. i C. Centkiewiczowie opowiadają o swoich wrazeniach z podróży do Syrii w kolejnym odcinku reportażu pt. „Odciecznym szlakiem karawan”.

Poza tym konkurs p.n. „Kto „Piomyk” czyta dokładnie”. I stałe pozycje.

Młodzież trudna • Szkoła • Rodzice • Społeczeństwo

W Audytorium Maximum U.W. odbyła się (9-10 listopada) sesja naukowa — poświęcona problemom społecznego nieprzystosowania młodzieży — zorganizowana przez Instytut Nauk Pedagogicznych, Katedrę Pedagogiki Specjalnej U.W. i Sekcję Szkolnictwa Specjalnego ZNP. W czasie sesji, która otworzył rektor U.W. prof. dr St. Tur-ski, referaty wygłosili: prof. dr B. Suchodolski, prof. dr J. Konopnicki, prof. dr St. Batawja, prof. dr St. Jedlewska, dr med. L. Wdowiak, dyrektor Departamentu Nietletnich Ministerstwa Sprawiedliwości M. Regent-Lechowiczowa i inni. Na obrady przybyli pedagodzy, psycholodzy, działacze społeczni, nauczyciele i sędziowie dla nietletnich. Łącznie — około 1000 osób.

Gdy w pewnej szkole uczeń, mający opinię dziecka spokojnego, wręcz niedołągi i popychadła, dokonał, w ciągu jednej nocy, napadu na kilka klasówek — wśród zespołu nauczycielskiego zapanowała konsternacja. Skąd? Dlaczego? „Dokuczali mi, śmiali się, że jestem niedołągi” — wyjaśniał indagowany — chciałem im pokazać, co potrafię”.

Wychowawca był zrozpaczony: gdybym wiedział wcześniej... Właśnie, o ile mniej spraw byłoby w sądach dla nietletnich, gdybyśmy my, dorosli, wiedzieli wcześniej. Gdybyśmy zdawali sobie sprawę, kiedy i dlaczego rozpoczyna się proces demoralizacji dziecka. Odpowiedzi na te dwa pytania szukają pedagodzy, psycholog, socjolog, naukowcy i praktycy.

Ustalenie początku drogi przestępczej dziecka — tak konieczne choćby tylko dla określenia czasu trwania i metod pracy nad resocjalizacją nietletniego — jest niesłychanie trudne. Bo tu już chodzi nie tylko o to, kiedy został popełniony pierwszy czyn przestępczy, który często ma miejsce, jak wykazały badania, na długo przed pierwszą rozprawą (np. około 60 proc. badanych chłopców systematycznie kradło już przez 3 lata przed przybyciem do zakładu, a 30 proc. ponad 5 lat), ale o ów skomplikowany i długoletni proces poprzedzający przestępstwo.

Przed sądem dla nietletnich stają 10-12 letnie dzieci i to, jak okazuje się z „boga-tą” już przeszłością. Co jest przyczyną wykolejenia?

Prof. dr J. Suchodolski stwierdza w referacie, że zachowanie społeczne, przestępcze jest wynikiem niemożności zaspokojenia instynktów biologicznych w ramach kultury i norm uznanych przez dorosłych.

A więc nieprzystosowanie, niegrada z

życiem, bunt... Gdzie jednak tkwią źródła? Czasem w schorzeniach psychicznych, czasem, choć stosunkowo bardzo rzadko, w niedomaganiach fizycznych. Najczęściej jednak w warunkach zewnętrznych, w otoczeniu.

Zdaniem wielu referujących (prof. Batawii, sędzi Zabrodzkiej) poważną rolę odgrywa tu środowisko, a przede wszystkim rodzina. Jak podał prof. Batawja, na 500 badanych przypadków, tylko w 125 stwierdzono poprawne stosunki rodzinne.

Wnikliwa analiza przypadków niedostosowania się młodzieńców prowadzi — zdaniem prof. Konopnickiego — do uchwycenia dziwnej prawidłowości. Ogromna większość tych

dzieci wykazuje się dużym opóźnieniem w nauce szkolnej. Nielikwidowane w porę braki w wiadomościach pogłębia zaburzenia w zachowaniu i przyczyniają się do całkowitego wykolejenia dziecka”.

A więc i sprawa szkoły. Tu już nie wolno nam uchylać się od odpowiedzialności. Dostrzegamy niepowodzenia szkolne dzieci, staramy się im przeciwdziałać, ale dostrzegamy je zbyt późno, zazwyczaj wtedy kiedy proces jest już daleko zaawansowany, a konflikt ze szkołą nieodwracalny. Prof. Konopnicki wyróżnia cztery etapy tego, długotrwałego zazwyczaj, procesu, z którego my widzimy przeważnie tylko ostatni — fakt pozostania w tej samej klasie.

W pierwszej fazie pojawiają się nieszczęsne przez nikogo, często nawet i przez same dziecko, braki w wiadomościach. Wraz z tym zjawiają się pierwsze symptomy niechęci do szkoły.

I właśnie na te pierwsze, trudne do uchwycenia, objawy trzeba zwracać najpilniejszą uwagę. Wtedy najłatwiej cofnąć ręką, gdy proces, nadobroli brak, przetrwać dziecko może jeszcze w klasie, odbudować zaufanie do szkoły. Wtedy jednak przeważnie nie jest to możliwe. Zaczynamy widzieć dopiero w drugiej i trzeciej fazie, gdy występują już sporadyczne oceny niedostateczne. Podjęmy

cie, usuwanie przed młodzieżą wszelkich przeszkód powoduje jakieś ogólne ich znużenie codziennością, potrzebę szukania „mocnych wrażeń”. Opinie te znajdują pewne potwierdzenie i w faktach wrastającej przestępczości nietletnich w krajach o wysokim standardzie materialnym, gdzie praworządność, moralność społeczeństwa jest już nieomal tradycją.

Jak więc jest z rzeczywistością, co decyduje, gdzie szukać źródeł? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie.

W czasie dwudniowych obrad usiłowano wszechstronnie nasświetlić i ustalić przyczyny wykolejania się młodzieży. Czy to się udało? Jakkąsiennie podkreślił jeden z dyskutantów — niemal każdy z referentów reprezentował inny pogląd, często nawet sprzeczny z pozostałymi.

W rodzaju jest nowel epoki, w stałe zmieniającym się świecie, w społeczeństwie ery atomowej, gdzie — jak powiedział prof. Suchodolski — zawodzi tradycyjne formy postępowania, wzory osobowe, gdzie kształtuje się nowa, oparta na innych niż poprzednio zasadach, moralność — młodzież często nie znajduje pomocy w swych poszukiwaniach, nie otrzymuje wskazówek, nie dostaje odpowiedzi na stawiane przez siebie pytania. Od-

powiedzieli nie udzielają rodzice, nie udzielają jej także i szkoła.

W tej chwili jednak, nie najważniejsze (choć niezmierznie istotne) jest ustalenie przyczyn, lecz przede wszystkim środków zaradczych.

Mnogosć ośrodków dyspozycyjnych (Ministerstwa Oświaty, Sprawiedliwości, Zdrowia i Opieki Społecznej), niedostatek kadrowy, nie zdające egzaminu metody resocjalizacji stosowane w zakładach poprawczych i wychowawczych, trudność wynikająca z form organizacyjnych tych placówek (zbyt duża liczba młodocianych zgromadzona w jednym miejscu, izolacja od społeczeństwa) sprawiają, iż gwałtownie trzeba szukać nowych rozwiązań.

Niektóre rezultaty osiąga się w próbie organizowania ośrodków półwolnościowych i przy pozostawianiu dziecka na wolności jedynie pod opieką kuratora. W tym też kierunku zmierzają będzie działania Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ale wszystkie te formy i środki mają przywrócić społeczeństwu młodzież, która już uległa demoralizacji. Tymczasem ciężar zagadnienia leży nie w leczeniu, ale w profilaktyce. W tym zaś zakresie jest jeszcze wiele do zrobienia i niemała rola przypada tu szkole.

Problem jednak nie ogranicza się do sprawy uczeń — szkoła. Istnieje inna jeszcze rozległa dziedzina, rozdział który można by zatytułować: dziecko — społeczeństwo.

Tu sam nauczyciel wiele nie zdziała. Tu odpowiedzialność spada na wszystkich i wszyscy muszą włączyć się do tej pracy. I nie tylko poprzez komisie i komitety, nie poprzez uczestnictwo w zebraniach, nie w formie jednorazowych akcji, lecz na co dzień. W domu i lokalu, w tramwaju i na ulicy, w kinie i świetlicy. Dziecko czy młody człowiek, wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie, musi odczuwać życiową opiekę społeczeństwa, a każdy nieodpowiedzialny chuligański wybrzyk musi spotkać się ze zdecydowaną reakcją.

Konieczne jest też, aby powstał jakiś ośrodek koordynujący pracę wszystkich czynników bezpośrednio zainteresowanych sprawą wychowania i opieki nad nietletnimi, ośrodek zdolny do wydawania obowiązujących dla wszystkich dyktaw.

Trzeba, aby zrobiono wszystko, wyczerpano wszystkie środki, zanim sięgnie się po środek ostateczny, zanim dziecko stanie przed sądem.

KRYSTYNA ROGALSKA

Kupujcie wyroby biurowe
KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW
MATERIAŁÓW BIUROWYCH
ZE ZNAKIEM

H-294

„KRAK”

O inwestycjach – dobrze i źle

WOJEWÓDZTWO wrocławskie należy do tych, gdzie w budownictwie szkolnym niemal w stu procentach wprowadzono projekty typowe. Pod tym względem sytuacja jest więc lepsza niż w wielu innych częściach kraju.

„Ale – jak nas informuje inspektor ds. inwestycji w Kuratorium, kol. W. Niemiec – na 19 szkół zaplanowanych do wykonania w tym roku, oddano do użytku (do połowy października) jedynie 8 obiektów. Do końca września wykonanie planu nie przekroczyło wiele ponad 30%. W końcowym stadium budowy znajduje się kilka dalszych obiektów.

Jakie są przyczyny tych opóźnień? Według opinii Kuratorium – pewnie przejściowe trudności powstały na skutek tego, że 1961/62 był okresem reorganizacji: przekazywania DBOR całej działalności inwestycyjnej. DBOR zaś nawiązał do budownictwa mieszkaniowego – do niedawna traktowała inwestycje szkolne jako dodatkowe, uboczne zadanie. Obecnie jednak – po uchwaleniu Rady Ministrów – widzą zmianę na lepsze. DBOR podejmuje w wykonawców szereg interwencji, aby terminy oddawania do użytku obiektów szkolnych były dotrzymywane. Zdaniem Kuratorium, istnieje realna podstawa do stwierdzenia, że w 1963 roku budownictwo szkolne będzie traktowane jako pierwszoplanowe.

Trudno jednak powstrzymać się od uwagi, że od wejścia w życie Uchwały Rady Ministrów do roku 1963 upłynęło niemal pół roku, a tempo realizacji uchwały jest zbyt wolne. I jeżeli nawet trudności z dotrzymywaniem terminów mają swą źródło także i w braku fachowców, a więc u wykonawców – to tym pilniej i bardziej rygorystycznie musi być przestrzegany priorytet w przydzielaniu mocy przerobowej.

Również i co do jakości odnotować można niedociągnięcia. Wynikają one z reguły nie z błędnego rozwiązania

konstrukcyjnego, lecz w toku wykonawstwa. Zła stolarka, wadliwe umocowanie umywalk, źle uszczelnianie armatury, niedbałe ułożenie płytek posadzkowych – oto najbardziej typowe, a przecież dokuczliwe dla użytkowników usterki. Statystycznie przedstawiają one następująco: na 8 obiektów w bieżącym roku obiektów – 4 otrzymały oceny bardzo dobre, 2 – dobre i 2 – dostateczne.

Pociągającym zjawiskiem jest to, iż – według opinii Kuratorium – z każdym miesiącem poprawia się jakość wykonawstwa. Od czasu oddania pierwszej w bieżącym roku szkoły w Środzie Śląskiej (w lipcu) do oddanej w październiku szkoły w Dzierżonowie widoczny jest duży postęp.

Osobny problem dotyczy nie tylko województwa wrocławskiego, to budynki wnoszone z prefabrykatów. Nie jest przypadkiem, że dwie takie szkoły we Wrocławiu, oddane do użytku w ubiegłym roku, nie wytrzymały okresu próbnego. Po roku eksploatacji – nie dokonano odbioru pogwarancyjnego. Okazało się bowiem, że pękają belki stropowe. A w jednej z tych szkół musiano nawet przerwać – ze względu na bezpieczeństwo – zajęcia w sali gimnastycznej.

Zdarzył się i bardziej drastyczny wypadek. Oto we Wrocławiu zawalił się prawie już gotowy budynek szkolny, wznoszony z gotowych elementów. Taki fakt – to już chyba poważny sygnał alarmowy.

W „Gazecie Robotniczej” ukazał się w związku z tym wydarzeniem artykuł pt. „Dlaczego pęka szkoła?”. Jedną z ważniejszych przyczyn katastrofy – pisze autorka – były wadliwie wykonane, o zbyt słabej wytrzymałości prefabrykaty. „Ponieważ – czytamy w artykule – prefabrykatów jest wciąż za mało, mają one natychmiastowy zbył. Toteż jeśli nie wykazują bardzo już wyraźnych braków

– wędrują na budowy. Wykonawca musi z konieczności „na ślepą” wziąć to, co mu sprzedają. Na prefabrykatach bowiem nie podaje się faktycznych cech wytrzymałości. Bo i jak to podać, jeśli sam producent nie zna wartości swoich wyrobów?”

W dalszym ciągu artykułu autorka zastanawia się nad problemem usprawnienia metod kontroli jakości prefabrykatów, ale to już odrębne – interesujące raczej fachowców – zagadnienie. Wracam więc do spraw szkoły.

Zrozumiałe, że z szybkim rozwojem budownictwa łączą się nierozważnie konieczność stosowania prefabrykatów. Ta metoda budownictwa nie ominiemy i szkół. Powstaje jednak pytanie, czy stać nas na wzniesienie szkół z prefabrykatów, zanim nie ulegnie radykalnej poprawie ich jakość, zanim nie będzie pewności, że po kilku miesiącach eksploatacji nie będą pękać belki stropowe, tak jak to ma miejsce np. w woj. wrocławskim.

D.Ch.

Dziękujemy nauczycielom

W ciągu czterech lat wszyscy pracownicy Węłchowskich Zakładów Przemysłu Ocieleńczego uczynili wyjątkowe podstawowe. A problem nie był łatwy do rozwiązania, gdyż przeszło 90 procent złożeń stanowiły kobiety, w większości jedynym żywicielem rodziny i matką małych dzieci. A w Węłchowie – jak wiadomo – trudno jest umieścić dziecko w żłobku i przedszkolu, gdyż istnieje tu tylko jedna tego typu placówka.

Jesienią 1958 roku rozpoczęto naukę. Przewodniczący rady robotniczej przypomina o trudnościach:

– Nie było łatwo. Kobiety tłumaczyły się przeciętną pracą zawodową i domową, mężczyźni zaś, szczególnie kierownicy i pracownicy magazynów narzekali na niemożność godzin pracy. Z czasem jednak wszystko ułożyło się po myśli i wkrótce cała załoga ukończyła szkołę podstawową.

Osiągnięcie nasze to głównie zasługa nauczycieli, którzy zgodzili się prowadzić naukę w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych, zalecenie od zyczenia słuchaczy. Należy się im za tę ofiarną wieloletnią pracę.

Przed czterema laty co siódma osoba pracująca w Węłchowskich Zakładach Ocieleńczo-technicznych nie miała wykształcenia podstawowego – dziś wszyscy mają szansę kształcić się dalej.

J. JANISZEWSKI

Komunikat

Kol. Maria BIGOS, która wylosowała nagrodę w konkursie „Czy znasz Ustawę...?” proszona jest o podanie do kładego adresu, ponieważ wysłana nagroda została nam przez pocztę zwrócona.

Czujemy się jak u siebie w domu

Tak się jakoś złożyło, że zostałem skierowany przez Wydział Oświaty w Chojnie do województwa krakowskiego, gdzie brałem udział w posiedzeniu Komisji Przydziału Pracy. Odwiedziłem więc przy okazji krakowskie studia nauczycielskie oraz licea pedagogiczne w Bochni i Nowym Sączu. Z przykrością stwierdziłem, że młodzież nauczycielska tych zakładów ma bardzo małe pojęcie o naszych Ziemiach Zachodnich. Często wręcz negatywnie ustosunkowana jest do podjęcia pracy na tych ziemiach. Kiedy przedstawiałem warunki bytowe czy komunikacyjne województwa śląskiego młodzież patrzyła na mnie z niedowierzaniem. Ci, którzy przyjechali w tym roku – nie zawiedli się. Władze oświatowe otoczyły młodych troskliwą opieką, nie odmówiły też swej pomocy związki zawodowe i rady narodowe. Wszyscy otrzymaliśmy mieszkania.

Już w pierwszych dniach września Zarząd Oddziału ZNP wraz z Wydziałem Oświaty zorganizował spotkanie z młodymi nauczycielami. Rozpoczęło je wycieczka po ziemi chojeńskiej. Zachwy-

cano się kolejno zabytkami średnio-wiecznej architektury Chojny, Mieszkowic, Cedyni.

Wracamy do Dębna. Po krótkim odpoczynku i wspólnym obiedzie udajemy się do auli Liceum Ogólnokształcącego, gdzie tradycyjnie, przy czarnej kawie, młodzi pedagodzy spotykają się z władzami wojewódzkimi i powiatowymi. W spotkaniu udział wzięli: przedstawiciele Okręgu i Oddziału ZNP, przewodniczący Prezydium PRN, inspektor szkolny oraz przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych organizacji młodzieżowych.

Jeden z absolwentów SN w Krakowie, kol. Kazimierz Badyła, pracujący obecnie w Szkole Podstawowej w Zielinie, powiedział na tym spotkaniu:

„Jechałem do dalekiego Chojny z pewnym lękiem. Ale już dziś możemy śmiało powiedzieć, że pokochaliśmy go i przywiązaliśmy się do niego. Przyjeżdżając nas niezmiennie serdecznie, stwarzając dobre warunki pracy, o jakich nawet nie marzyliśmy. Czujemy się jak u siebie w domu”.

MICHAŁ LESNIAK
Dębno Lubuskie

Następnego dnia (20 listopada) rano najprzyjemniejsza z niespodzianek. Przyszło mi mnie małe, o dużych oczach, dziewczętko i stanęło przed biurkiem.

— Co chciałaś, Marysiu?

Zamiast odpowiedzi wysunęła do przodu złożone w ciup usta. Trzeba się było mocno nachylić, żeby je ucałować. Cała scena odbyła się w milczeniu. Dziecko nie powiedziało słowa. Ale ja wiedziałam, że zaczęła się Dzień Nauczyciela.

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

Z wizytą u Karola Klimka

Cena wojny



Przedstawiciele ZG ZNP odwiedzili kol. Karola Klimka – członka honorowego ZNP i wręczyli mu – nadaną przez Radę Państwa – odznakę tytułu honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP: kol. Bronisław Wrona i Chłostka. Na zdjęciu (od lewej): Józef Kwiatek, Karol Klimka, Stanisław Kwiatkowski. Fot. Cz. Gorski

W trosce o nauczyciela

Sprawa pierwsza, jaką chce poruszyć – to nowy program nauczania, który wszedł w życie w bieżącym roku szkolnym. Całkowicie go popieram. Jest jednak pewne – ale, Chodzi o realizację nowego programu nauczania przyrody w klasie IV. Tu bowiem powstaje problem, skąd wziąć materiał. Instrukcja, ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 9 z dnia 15 sierpnia 1962 roku, podaje, iż uwagi metodyczne i materiał rzeczowy, dla opracowania tematów nie objętych podręcznikiem dla klasy IV, będą opublikowane w czasopiśmie „Biologia w Szkole”. „Klasy Łączone” i „Zwyc Skolny”. Podaje się nawet numery. Jak wiadomo, czasopiśma te otrzymuje się tylko drogą prenumeraty, nie dostaniemy ich w wolnej sprzedaży. Wobec tego nauczyciel staje się bezradny. Zachodzi pytanie, dlaczego nie wydano tego materiału oddzielnie jako uzupełnienia podręcznika i nie wprowadzono do szkół? Po co drukować go aż w tylu czasopiśmiech odcinkami. Chyba po to, by nauczyciel biegał od szkoły do szkoły w poszukiwaniu potrzebnego egzemplarza.

Druga sprawa, to troska o nauczycieli dokształcających się. Trzeba się uczyć, tego wymaga wzrost naszej świadomości, kultury i, oczywiście, reforma naszego szkolnictwa. Uczyć się to się uczyć – ale z czego? Gdzie są jakiegokolwiek podręcz-

niki? Ze świeczką w ręku szukamy „Historii filozofii” – Tarkiewicza. Ostatnie wydanie z 1958 roku, w nakładzie 25 tysięcy egzemplarzy, zniknęło jak kropla w morzu. Jest Aleksandrow, ale przydział materiału opiera się przeważnie na Tarkiewiczu. Brak „Cwiczeń praktycznych z języka rosyjskiego” – A. Doros i N. Modlińskiej dla ZSN. Warszawa odpowiada: „Nakład wyczerpany”. Co robić w takim przypadku? Pytam, co robić, bo nie mamy sił dłużej biegać i bezskutecznie szukać. Przykłady takie można mnożyć. I jeszcze jedno pytanie: gdzie są zeszyty stukartkowe? Może redakcja „Głosu Nauczycielskiego” wie, to pojdziemy je kupić, bo na naszym terenie nie ma. Oszczędzamy papier, ale rozsądnie!

Moja ostatnia uwaga. Mniej przeznaczajmy papieru na propagandę PKO, lub nikomu niepotrzebne wydawnictwa, a więcej na książki i zeszyty. Niech nauczyciel-student z oddalonej wsi znajdzie to, czego potrzebuje, niech zmniejszą się jego kiopoty.

JANINA WOŹNIAK
Stargard Szcz.

CHCĄC wykażeć zębne skutki wojny nuklearnej powołujemy się na przykład Hiroszimy. Rzecz w tym, iż w ewentualnej wojnie przyszłości użyte byłyby ładunki nuklearne, których moc nie da się porównać z ładunkami zastosowanymi dotychczas. Obliczenia wskazują, że stumetonowa bomba nuklearna wywoła działanie promieniotwórcze w promieniu tysiąca kilometrów. Większość znajdujących się w tej strefie ludzi może utracić całkowite wzrok. Sam krańce takiej bomby miałyby średnicę długości kilkunastu kilometrów. Wybuch „dziesięciomegatonowej” zniszczyłby wszystko w promieniu do 15 km, wywołałby zniszczenia w promieniu do 30 km, a opad radioaktywny bieżnie smierć dla człowieka na obszarze o długości 300 i szerokości 40 km. Ci, którzy się uchronią, zostaną na całe życie kalekami.

Skutki wojny termojądrowej mogą być ogromnie zwiększone przez zastosowanie broni chemicznej i bakteriologicznej.

Mówimy o ciążarce zbrojeni. Trzeba uświadomić sobie, że narodził się aktualnie swoje armie, które liczą gwałtownie parę milionów ludzi (a w niektórych krajach pod bronią znajduje się obecnie zwiększony kontyngent ludzki). Dodajmy, iż na każdego żołnierza przypada średnio 4 do 5 ludzi pracujących na potrzeby sił zbrojnych...

A o aktualny „cennik” nowoczesnej broni podany w prasie amerykańskiej. Ciężki bombowiec kosztuje 9.998.000 dolarów, nuklearny okręt podwodny, produkowany seryjnie – 82.500.000 dolarów, myśliwiec – 1.646.000 dolarów itd.

120 miliardów rocznie wydaje się na zbrojenia w skali światowej. O 50 mld mniej wynosi roczna wartość wszystkich realizowanych obecnie umów handlowych między państwami! Jedna rakiet balistyczna kosztuje tyle, ile 70 kilkupiętrowych domów, a jeden okręt podwodny stanowi równowartość komfortowego ośmiu mieszkaniowego, posiadającego minimum 5 do 6 tysięcy mieszkań.

Same tylko Stany Zjednoczone wydawały od zakończenia drugiej wojny 900 mld dolarów na zbrojenia. A ZSRR, Wielka Brytania, Francja, Chiny oraz szereg państw nie należących do czołówek mocarstw światowych? Suma tych wydatków od roku 1946 sięga więc kilku tysięcy miliardów dolarów. Jest to niełatwo wyobrażalna liczba. Wystarczyłoby to na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych na całej ziemi, zlikwidowanie analfabetyzmu, epidemii i dożywienie głodujących. Chrześcijan w jednym ze swoich przemówień, podał, że tylko za 8 do 10 proc. rocznych wydatków zbrojeniowych świata można byłoby przez 20 lat zlikwidować głód, choroby i analfabetyzm na całym świecie.

Rozbrojenie pozwoliłoby rządowi każdego kraju na skrócenie dnia pracy przy jednoczesnym podwyższeniu zarobków i obniżeniu cen oraz wydatne zmniejszenie stopy podatkowej.

Przesłanie produkcji zbrojeniowej na pokój i zatrudnienie w niej w gospodarce nie zachwiałoby wcale ekonomiką światową, jak próbują to „udowodnić” zachodni teoretycy wojny. Potrzeby ekonomiczne i techniczne i kulturalne świata są ogromne. Człowiek, który ułowił się od ciężaru zbrojeń i widma wojny, skieruje swoje wysiłki na użyczenie pustej, odwodnionej żalaznych ziem, budowę wielu kanałów, drog itd. Człowiek u progu wiecznej ery pokoju będzie mógł podać drugiemu przyjazną, nieuzbrojoną dłoń.

Oprac. BEK

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

W tym roku nauczycielskim sprawą ambicioznie mają nieco wyższą temperaturę niż gdzie indziej. Jesteśmy przeciwko wciśnięciu dla kogoś autorytetem. Przekazując wiedzę stawiamy wymagania, a to z kolei kształtuje w nas przekonanie o naszej intelektualnej i moralnej supremacji nad innymi. Niełatwo więc, nawet w sytuacji koleżeńskich, zejść na niższe pozycje w samocenie i przyznać pierwsze miejsca nie sobie, a bardziej utalentowanym i pracowitym. Zadowoliliśmy do podinspektora Wieckowiaka, by nagrody wysłał dopiero do Dnia Nauczyciela. Niechaj w harmonii i zgodzie upłynięło to nasze święto. Zgodził się na to.

Na Korytarzu wisiała nowa gazetka. Różowa farba rozlana w niesamowitych zakrętach głosiła chwałę i cześć wychowawcom.

Klasa szósta każdemu z nas wręczyła czarne filcowe kocy. Podobno przynosi szczęście. Trzeba tylko, aby to był kot z dziecięcych baśni. Były kwiaty, laurki, robotki i był stół – przykrzy stół. Leżały na nim miedzyka pachnąca pociochą bez szwa, broszka, woda kołniska, obrus z folii... Dzieci, które nie przyniosły, stały z boku w milczącej gromadzie. Koleżanka Milewska szepnęła mi do ucha:

— Najwięcej prezentów od tych matek, które skarżyły na mnie. Co one sobie myślą, chcą nas kupić pociochami bez szwów.

— Ja też. Niech się wysilają te, co dostały nagrody...

Podinspektor Wieckowiak tłumaczył na konferencji, że nie można przyznawać wszystkim nauczycielom premii pieniężnych, bo to nie zapomniał o nagrodzie. Miał rację. Lecz tam, gdzie nie widać wybitnych osiągnięć czy ofiarności, a jest przeciętność, trudno znaleźć kryteria motywujące decyzję wysunięcia takiego, a nie innego kandydata. Jeszcze trudniej

Delegacja z NRD na uroczystościach ku czci J. Korczaka

Z OKAZJI Dni Korczakowskich przybyła na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP 2-osobowa delegacja Związku Nauczycieli Niemieckich: prof. Leo Reiser – dyrektor Centralnej Biblioteki Pedagogicznej, członek prezydium ZG, oraz Astrid Kraft – wicedyrektor Ośrodka Kształcenia Nauczycieli Wielkiego Berlina, członek prezydium ZG.

W czasie pobytu w naszym kraju goście zwiedzili były obóz zagłady w Treblince, w którym zginął Janusz Korczak wraz ze swymi wychowankami. Koledzy z NRD złożyli pod pomnikiem ofiar reżimu hitlerowskiego w Treblince wianek kwiatów, łącząc go wielkimi podankami i wyawcy – Januszowi Korczakowi.

bm. odbyło się w Zarządzie Głównym spotkanie gości z przedstawicielami go Komitetu Korczakowskiego. W aniu uczestniczyli: Igor Newerly zewodniczący Komitetu, Ela Frydman – sekretarz Komitetu, prof. Stefan Wołoszyn – rektor Akademii Wychowania

Fizycznego oraz były współpracownik Janusza Korczaka – Kazimierz Dębniak.

W czasie spotkania goście z NRD poznali się w ogólnych zarysach z postacią Janusza Korczaka jako pedagoga, wychowawcy i pisarza.

W imieniu Komitetu Korczakowskiego Igor Newerly wręczył gościom czterotomowe wydanie dzieł Janusza Korczaka.

Koledzy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwiedzili również wystawę w Warszawie, poświęconą działalności pedagogicznej J. Korczaka, a także Dom Dziecka nr 2 w Warszawie przy ul. Krochmalnej.

Opuszczając nasz kraj prof. Leo Reiser, w imieniu delegacji, oświadczył, że jako dyrektor Centralnej Biblioteki Pedagogicznej postawił sobie za cel stworzenie działu polskiego, w którym pragnie zebrać między innymi całą twórczość Janusza Korczaka, a także wszelkie prace, rozprawy i artykuły o wielkim pedagogu.

W imieniu całego nauczycielstwa

(Dokończenie ze str. 1)

WKLAD NAUCZYCIELI DO ODBUDOWY SZKOLNICTWA PO WOJNIE

We współdziałaniu z siłami postępu, w walce z okupantem hitlerowskim — dojrzał politycznie nauczyciel polski. Tym też należy tłumaczyć fakt, że nauczyciele po odzyskaniu niepodległości — jako inteligentna grupa zawodowa — najwcześniej odnalazł drogę do Polski Ludowej, ofiarując pracę, często o głodzie i chłodzie, współdziałając z klasą robotniczą i z pracującymi chłopstwem w zakładach podwalin pod Polskę Sprawiedliwości Społecznej.

Całkowite upowszechnienie nauczania na poziomie szkoły podstawowej, likwidacja analfabetyzmu, zasadnicza zmiana układu społecznego młodzieży w szkołach średnich i na wyższych uczelniach, rozwój czystości, różnorodnych kursów dokształcających ludzi, bez odrywania ich od pracy zawodowej, aktywny udział w życiu politycznym, praca ideowo-wychowawcza w organizacjach młodzieżowych, czy uparta, systematyczna praca samokształceniowa — to tylko niektóre tytuły rozdziałów wspaniałej epopei o nauczycielu w Polsce Ludowej.

Osobny rozdział w powojennej historii szkoły i zawodu nauczycielskiego, należy się tym nauczycielom, którzy jeszcze dosłownie pod gradem kul podjęli pionierską pracę na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ich to pracy równie świadczymy to, że społeczeństwo tych ziem jest w pełni i na zawsze zintegrowane z całym narodem, że na tych ziemiach kwitnie i rozwija się polska oświata, nauka i kultura.

Dzień po dniu, rok po roku rosła nieustannie sukcesy i zdobywcę oświaty i szkolnictwa składały się one na dorobek, jakiego nigdy dotychczas nie mieliśmy w żadnym okresie naszych dzieł.

W reestrze osiągnięć nauczyciela Polski Ludowej trzeba odnotować i takie pożytki, jak gruntowna, na naukowych podstawach oparta, przebudowa treści i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, laicyzacja szkoły, konsekwentne kształtowanie w wychowanków socjalistycznej świadomości, socjalistycznej moralności, jak i postawy pełnego zaangażowania się na rzecz budownictwa socjalistycznego.

W walce o nowy kształt życia społecznego, w uścisłej pracy nad sobą, dojrzała i dojrzała świadomość społeczno-polityczna nauczycieli. Dobitym wyrazem tego dojrzenia jest bardzo poważny wzrost upartyjnienia i działalności społeczno-politycznej nauczycielstwa. Dziś już, na około 200 tysięcy nauczycieli szkół podstawowych i średnich, ponad 60 tysięcy należy do PZPR, 13 tysięcy do ZSL i ponad 3 tysiące do SD.

(W dalszym ciągu referatu prezes J. Kwiatek podał liczby obrazujące osiągnięcia Polskiej Ludowej w zakresie rozwoju szkolnictwa i upowszechniania rozwoju oświaty).

ZADANIA WYNIKAJĄCE Z REFORMY SZKOLNEJ

Mówiąc o aktualnych zadaniach nauczycieli na te reformy szkolnej prezes powiedział: „My, nauczyciele-wychowawcy, przystępując do urzeczywistniania założeń ideowo programowych reformy szkolnej, jesteśmy świadomi, że wychowujemy pokolenie, które pełnię swego życia przeżywać będzie w kraju zwycięskiego socjalizmu, w kraju, w którym będzie im dane realizować szczytne idee komunizmu.

Historia najbliższych lat potwierdzi w pełni słusność wskazań towarzysza Wiesława, wypowiedzianych z trybuny VII Plenum KC. Uścisłymi wtedy, że „najważniejsze są kadry nauczycielskie. One będą decydować o istocie reformy, dla której powołano ósmą klasę szkoły podstawowej i reformę szkolnictwa wyższego. Jeśli wykorzystamy wszystkie możliwości dokształcania czynnych nauczycieli i kształcenia nowych na poziomie odpowiadającym wymaganiom reformy, to możemy być pewni dobrych rezultatów. Jeżeli nie dopisze nasza działalność w tej dziedzinie, to i reforma będzie papierową.

Chcę z tego miejsca zapewnić całe społeczeństwo, że Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i ZNP dolażą wszelkich starań, by szkoła polska miała jak najlepszych nauczycieli. Zakłady kształcenia nauczycieli otaczane będą wszechstronną i coraz większą opieką, a czynni nauczyciele, którzy dla społecznego dobra weźmie na siebie trud związany z dokształcaniem się — może oczekiwać od wszystkich instancji oświatowych i związkowych życzliwości i realnej pomocy.

Nie ma z pewnością u nas nauczyciela, który nie pragnąłby widzieć swojej szkoły na-

prawdę dobrą szkołą. W ostatecznym rachunku jednak dobra szkoła — to niekoniecznie od razu szkoła w nowym budynku, dysponująca nowoczesnymi środkami nauczania, naukowymi, bogato wyposażoną, mającą środki na szeroka i efektywna działalność pozaekolną i pozaszkolną. O tym, czy szkoła jest dobra, decyduje nie mam prawa chyba i obowiązek powiedzieć — my sami, nauczyciele, nasze kwalifikacje i stosunek do udzielanej przez nas wiedzy, atmosfera panująca w szkole, nasz stosunek do dzieci, nasza znajomość jego potrzeb i pragnień, cierpliwość i wytrwałość w codziennej z nim pracy, ta niezbędna dla jego rozwoju, ilość ciepła i zrozumienia, jaką mu potrafimy okazać.

Naszym obowiązkiem jest dać tej młodzieży pełne przygotowanie do życia, wyposażać ją we wszystko, co będzie jej w życiu konieczne — przede wszystkim zaś w wiedzę, możliwość szerokiej i gruntownej.

Zrobimy wszystko, aby młodzież naszą uczynić oświeconą, najwęższymi i podstawowymi elementami wiedzy oraz kultury narodowej i ogólnoludzką. Wiedza, jaka jej damy, nie może być suchym zbiorem faktów, musi być wiedzą zaangażowaną. Tylko taka pomoże młodym znaleźć swoje miejsce w świecie i społeczeństwie, tylko taka zapali ich do uczestniczenia w wielkim dziele budownictwa socjalistycznego, walki o pokój i sprawiedliwość na całym świecie i dla wszystkich narodów.

Jeżeli jesteśmy przekonani o konieczności pogłębienia wychowania socjalistycznego w działalności naszych szkół, to powinniśmy również widzieć, że to jest spójną naszą własną postawą — postawą wszystkich nauczycieli. Młodzieży — krytycznej obstrawionej życia — przekazujemy własne przekonania, treści własnej świadomości, własny entuzjazm, własną uczciwość i moralność, a także własną odwagę, sumiennosc, zdyscyplinowanie.

Każdy z nas mógłby podać tysiące przykładów na to, że nie moralizowanie, nie pouczanie z pozycji niedostępności i wyższości, ale bezpośredni serdeczny gest, rozumne słowo we właściwej chwili i osobisty przykład nauczyciela — jedna mu serca i umysły młodzieży.

Wychowanie socjalistyczne jest to również wychowanie przez pracę i w szacunku dla pracy. Rozwija się w naszych szkołach coraz bogatsza działalność organizacyjna, samorząd uczniowski, kolektywy zainteresowań i zespoły pozaszkolnych. Chodzi o to, aby tej naturalnej u młodzieży potrzeby konkretnego działania nadać właściwy kierunek, pomóc jej znaleźć wyraz w najlepszych wychowawczo najbardziej pożytecznych formach. Niech cała ta energia, jaka kipi młodzieżą, posłuszna szkole, środowisku, społeczeństwu, wtedy bez wątpienia przyniesie również rozwój w naszych uczniach tych wszystkich najlepszych cech ludzkich, jakie pragniemy w nich widzieć, cech przyszłych budowniczych socjalizmu.

Od naszego stosunku do uczniów, od stosunków przez nas między nauczaniem a uczeniem, od sposobu i metody nauczania zależy również szybkość likwidacji dwu głównych niedomagań obecnej szkoły: zbyt małej wrażliwości na potrzeby i zainteresowania uczniów, zbyt małej różnorodności, nie tylko zmniejszającej wyniki nauczania, ale obciążającej budżet państwa obciążającymi kosztami, które można by z pożytkiem wykorzystać na dalsze polepszenie warunków pracy szkoły i nauczyciela.

PRACA SPOŁECZNA NAUCZYCIELI

Społeczeństwo nasze oczekuje słusznego od nauczycieli aktywności społeczno-politycznej. Kształtowanie u dorosłych świadomości przemian społeczno-gospodarczych, jakie zachodzą w Polsce i na całym świecie, pogłębianie ich wiedzy i naukowego poglądu na świat oraz kształtowanie postaw moralno - społecznych, wyrażających się w aktywnym udziale w budownictwie ustroju socjalistycznego w kraju — oto głównie kierunki treściowe społecznej działalności nauczyciela.

Nauczycielowi, pracującemu na wsi i w małych miastach, przypada w udziale rola inspirowania, organizowania i koordynowania ruchu oświatowego, kulturalnego — oświatowego ruchu — przewodnika wielu społecznych inicjatyw gospodarczych. Dziesiątki tysięcy nauczycieli pracujących na wsi włączają się do udziału w socjalistycznej przebudowie wsi, w upowszechnianiu nowych, postępowych form gospodarowania, krzewieniu postępu technicznego w dziedzinie produkcji rolnej oraz w zakresie gospodarki domowej, szerząc oświaty rolnej, wspierając z kółkami rolniczymi, organizacjami spółdzielczymi i gospodarstwami oraz ze służbą rolną (podnoszenie kultury życia codziennej, podnoszenie wiedzy i B). Istotny wpływ na kształtowanie nowego obrazu wsi ma działalność nauczyciela na polu upowszechniania oświaty i kultury. Również w tej dziedzinie bezpośredni udział nauczycieli jest imponujący i stale wzrasta.

Wystarczy tu przypomnieć, że — jak wynika z niepełnych danych — ponad 180 tysięcy nauczycieli pracuje aktywnie w różnych terenowych organizacjach i instytucjach społecznych, z czego ponad 110 tysięcy legitymuje się członkostwem tych organizacji czy instytucji.

Niezależnie od tego, w różnych terenowych placówkach i zespołach oświatowo-kulturalnych, systematycznie pracuje około 70 tysięcy nauczycieli.

Na szczególną uwagę zasługuje tu udział nauczycieli w pracach powiatowych, gromadzkich i osiedlowych komitetów Frontu Jedności Narodu. Ponad dwie trzecie aktywnych tych komitetów stanowią nauczyciele. Przyznaje nauczycielom ponad 2100 Odznak Tysiąclecia jest tylko jednym z wyrazów wysokiej oceny, przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, działalności nauczycieli w terenowych komitetach Frontu.

W okresie istnienia władzy ludowej w Polsce ukształtował się nowy typ nauczyciela — działacza społecznego, oddanego sprawie szkół i socjalizmu, związanego ze środowiskiem robotniczym, chłopackim, świadomego swej roli w kształtowaniu nowego społeczeństwa, umiającego łączyć pracę wychowawczą w szkole z działalnością społeczną w środowisku i wagać pracy przy budownictwie oświatowym z życiem społeczno-politycznym mającego ambicje podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, społeczno - moralnych i kulturalnych. Pełnił funkcje nauczyciela mas pracującego w ścisłej ideowej i organizacyjnej więzi z nim — oto historyczna misja nauczyciela.

My, nauczyciele — wychowawcy, jesteśmy szczerze wdzięczni przewodniczącemu Rady Państwa, tow. Aleksandrowi Zawadzkiemu za to, że w dniu wczorajszym, w serdecznych i życzliwych słowach, w imieniu Brodny Nauczyciele i Wychowawcy, że wobec ogromu zadań trud Wasz nie jest prosty ani łatwy. Ale partia i władza ludowa wspólnie z całym narodem ostatecznie i będą ostatecznie sprawą oświaty i wychowania stała troska i opieka i będą niosły Wam, w miarę swych możliwości, wszelką pomoc.

Stwierdzenie to ma dla nas doniosłe znaczenie. Wszystkimi myślącymi ludzmi wiadomo, że efekty zawodowej i społecznej — politycznej działalności nauczyciela, w większym stopniu aniżeli rezultaty pracy innych grup zawodowych, zależą od czynnego zainteresowania i aktywnej pomocy całego społeczeństwa. Jednym z elementów tej pomocy musi być troska całego społeczeństwa o poprawę warunków pracy i bytu nauczyciela. Systematyczna poprawa tych warunków — to równocześnie pomoc w realizowaniu zadań reformy szkolnej i wychowania.

★

W uroczystym Dniu Nauczyciela pragnę w Waszym, Koledzy i Towarzysze, imieniu, w imieniu całego nauczycielstwa i wszystkich pracowników nauki, zapewnić Komitet Centralny PZPR, Rząd Polski Ludowej i całe społeczeństwo, że nie szczędzą sił pracujemy i nadal pracować będziemy nad wychowaniem młodzieży na wiernych i ofiarnych synów naszej ojczyzny, pracujemy i pracować będziemy nad przybliżaniem szczęścia do każdego człowieka, nad zwycięstwem idei wolności, sprawiedliwości społecznej i pokoju na całym świecie.

W Dniu Nauczyciela nie tylko Ministerstwo Oświaty, władze państwowe, CRZZ, ZNP, ale i całe społeczeństwo wyraża Wam, Drogie Koleżanki i Kochani Koledzy, serdeczne podziękowanie — za dotychczasowe osiągnięcia w pracy nad wychowaniem naszej młodzieży;

— za ofiarny trud nad podnoszeniem świadomości politycznej ludzi pracy;

— za serdeczną troskę o każde dziecko i każdego człowieka, który z Waszej pomocy korzysta;

— za nieprzespane noce poświęcone upartej pracy nad sobą;

— za zapał do pracy, ukołchanie tego najpiękniejszego, ale i najtrudniejszego ze wszystkich zawodów;

— za wierność Partii i całemu narodowi.

Równocześnie kierownicze władze partyjne, państwowe i związkowe przesyłają serdeczne podziękowanie całej, przeszło 300-tysięcznej, rodzinie nauczycielskiej. W ich imieniu pozdrawiam najserdeczniej naszych starszych kolegów-weteranów, kolegów emerytów, którzy swój zapał i zdrowie, siły i długie lata poświęcili trudnej pracy wychowawczej, którzy dobrze spełnili swój obowiązek obywatelski.

Pozdrawiam i tych, którzy w pełni sił i doświadczenia służyli dobrej sprawie wychowania człowieka;

Pozdrawiam i tych, którzy w zawodzie nauczycielskim stawiają pierwsze kroki, zapałem i wiarą w słusność sprawy wyrównując brak doświadczenia pedagogicznego;

Pozdrawiam i do tych najmłodszych naszych kolegów, którzy w zakładach kształcenia nauczycieli, w procesie wytyczonej pracy nad sobą, sposobą się do zaszczytnej funkcji inżynierów dusz ludzkich.

Wszystkim życzymy:

- powodzenia i zadowolenia w pracy dla dobra ojczyzny i narodu;
- radości w życiu osobistym;
- pomyślności i szczęścia w życiu rodzinnym.

Niech żyją nauczyciele polscy wierni bojownicy o sprawę socjalizmu!

Wspomnienia z okresu strajku Podziękowanie PKO

(Dokończenie ze str. 2)

J. BRAKOWSKI, DZIS SEKRETARZ ZARZĄDU OKRĘGU ZNP W OPOLU:

Obszar powiatu bardzo rozległy (w czasie strajku pracował on w Dąbnie na Wołyniu) — do niektórych zakątków od siedziby powiatu około 40 km (Borek, Jarosławice). Ogólna liczba nauczycieli około 600. ZNP przesał prawie wszystkich nauczycieli szkół podstawowych i kilkunastu nauczycieli z pozostałych szkół. Oddział liczył 12 ognisk. Nauczyciele tworzyli swą i solidarną grupę związkową. WNP miał „obronę” społeczną, sprawiedliwość społeczną, interesów nauczycieli i oświaty. Oddział nasz był najmniejszą i najsłabszą organizacją w powiecie.

Polityka prowadzona, przez władze państwowe i wojsko, w ostatnich latach na Wołyniu nie odpowiadała wielu nauczycielom. Nie podobało się im między innymi likwidowanie w szkołach języka ukraińskiego we wsiach o ludności wyłącznie ukraińskiej; rewindykacja kościołów; tworzenie szlachty zagrodowej; śledzenie nauczycieli przez organy policji i „dwójki” oraz wtrącanie się do pracy szkół; napełnianie do OZN; przenoszenie nauczycieli „dla dobra szkoły” bez podania powodów; stosowanie bezpodatnych praktyk, sprawy uposażeń; obowiązkowe dyskursy w kościołach.

Rozpętała burza wokół numeru „Piomyka” była pierwszym mocnym atakiem na Związek i nauczycieli.

Książki użyczył ambony do piętnowania Związku i nauczycieli, wystąpił ostro przeciwko plemnieniu przez dzieci „Piomyka” i „Piomyżka”. Do szkoły

Odznaczeni

Odznaki tytułu honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymali:

Waldemar Babiniec — dyr. Uniwersytetu Ludowego Ziemi Kieleckiej; Franciszek Brożowski — dyr. Liceum Ogólnokształcącego w Brzeznie; Cecylia Górna — nauczycielka w Lublinie; Janusz Jaworski — dyr. Liceum Pedagogicznego w Augustowie; Antoni Kien — inspektor szkolny w Poznaniu; Halina Kościńska — kierownik Sekcji Języków Obcych w Okręgowym Ośrodku Metodycznym we Wrocławiu; Ignacy Krawczyk — bibliotekarz w Rzeszowie; Jan Kupiec — kier. szkoły w Klechach; Helena Łaskowska — nauczycielka w Piszu; Kazimierz Lisiecki — dyr. naczelną Zespołu Ognisk Wychowawczych PDP w Świdwie; Alicja Musiatowicz — kier. Sekcji Matematycznej Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Łodzi; Marian Polowicz — nauczyciel Technikum Rolniczego w Środzie; Włók; Julia Smolowska — emerytowana w Katowicach; W. Rzeszowski; Wincenry Styrylski — nauczyciel SN w Krakowie.

Order „Sztandar Pracy” II klasy otrzymali: Henryk Brzejski — kier. szkoły w Zyrardowie; Karol Gła — nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Pszynie; Bronisław Kozik — kier. szkoły w Sienicy; Anna Szwed — dyr. Technikum Ekonomicznego w Łomży.

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Stanisław Nowaczyk — redaktor naczelną „Zycia Szkoły”.

Pozostali nauczyciele otrzymali Krzyże Oficerskie i Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski oraz Złote i Srebrne Krzyże Zasługi. Jan Kupiec dziękując w imieniu odznaczonych za szczerze wyróżnienia powiedział: „Traktujemy te odznaczenia nie tylko jako wyróżnienie, ale i dowód na to, że państwo i społeczeństwo doceniają i szanują pracę nauczyciela. Wierzymy, że odznaczonych to do dalszych wysiłków w pracy nad podnoszeniem poziomu wychowania i nauczania, w pracy nad kształtowaniem socjalistycznego oblicza szkoły polskiej”.

Numer 10 „Szkoly Zawodowej”

U KAZAL się 10 numer „Szkoly Zawodowej”, którego duża część poświęcono problematyce oświatowej. W numerze 10 „Szkoly Zawodowej” zamieszczono: prof. dr. Józefa Nowacki z Instytutu Pedagogiki, we wnioskach artykułu, omawia problematykę badań kształcenia zawodowego. Na szczególne też uwagę zasługuje artykuł dyrektora Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, mgr inż. Włodzisława Piłgosa, pt. „Informacja naukowo-techniczna i ekonomiczna”. Sprawy te, bardzo już zawłaszczane w krajach wysoko uprzemysłowionych, u nas szczególną wagę nabiera coraz większego znaczenia.

W dalszej części omawianego numeru czytelnik znajdzie interesującą propozycję klasyfikacji i charakterystyki różnych form kształcenia zawodowego dorosłych robotników w zakładach pracy, artykuły poświęcone problematyce szkół przyzakładowych, informacje o badaniach wykonywanych przez naukowców z Zakładu Pedagogicznego, Seminarium UNESCO w Pradze i wielu innych sprawach.

Zamiast kwiatów

Rada Społeczna przy Technikum Ekonomicznym Zaocznym nr 2 w Warszawie zamiast lampki wina z okazji Dnia Nauczyciela przeznacza na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia 5000 zł.

przynosił całe narzęcza „Rycerzka Niepokalana” i zmuszał dzieci do kupowania. Dzięki odpowiedniej postawie nauczycieli, prenumerata „Piomyka” w wielu szkołach nie zmalała, przeciwnie, wzrosła i to często kilkakrotnie.

Drugim silnym atakiem było zawieszenie Zarządu Głównego. Akcja strajku i oporu, kierowane drogą organizacyjną przez zawieszony Zarząd Główny, zwyciężyła.

Zorganizowano sprawną sieć łączności, ponieważ wprowadzono nieoficjalną cenzurę i konfiskację poczty związkowej. Nauczyciele musieli być w stanie, aby być na czu w szkole. Podróż ich odbywały się przeważnie w nocy. Pukanie o północy do okna mego prywatnego mieszkania oznaczało przyjazd łącznika z okręgu w Równem (był to kol. Romanowski). Za pomocą sieci własnej nauczycieli — komunikacji i zaleceń docierały dość szybko i sprawnie. Nastojami i zachowaniem nauczycieli interesowała się policja „dwójka”. O tym poinformował mnie w tajemnicy ówczesny inspektor szkolny, kol. Edward Kamecki, doradzając zachowanie większej konspiracji w działaniu.

W tym trudnym dla organizacji okresie nie brakowało sympatyków Związku wśród sfer urzędniczych, inteligencji ukraińskiej i proletariatu żydowskiego. Pewien Żyd, niejaki Marszałkowski, prowadzący kiosk, udostępnił go nam do sprzedaży „Dziennika Porannego”, a potem „Dziennika Powszechnego”.

Stan napięcia i oporu trwał do lutego 1938 roku, tj. do wybuchającego Zjazdu Delegatów w Krakowie.

Po zjeździe nastąpiło pewne odprężenie. Nie spotkaliśmy jednak na laurach, tylko nadal umacniającym porządek Związku. Z inicjatyw naszego Oddziału powstała Powiatowa Komisja Porozumiewawcza, w skład której wszedł ZNP oraz Związek Pracowników Państwowych, Samorządowych, Pracowników Skarbowych, Pocztowych, Pracowników Ubezpieczeń Społecznych i Pracowników Wojskowych. Bardzo czynny w organizacji tej Komisji był kol. Jerzy Strzygowski. Dzięki oparciu finansowemu tych związków, uruchomiono klub koncentrujący całokształt życia kulturalnego i organizacyjnego. Odbywały się tam wieczory dyskusyjne na aktualne tematy polityczne i społeczne.

Opracował A. RACZUN
Kluczbork

(mk.)

Na ekranie telewizora

CZWARTEK, 15 listopada, godzina 5.55. W programie teleaudycji „Antygoną” — Sofoklesa, a właściwie tylko fragmenty tego dramatu. Oglądamy go wspólnie z młodzieżą.

Cały, krótki zresztą (5 minut), czas przeznaczony na wprowadzenie młodzieży w temat i nastroj zabierają nie tylko manipulacje przy telewizorze, ale przeprowadzka, zajmowanie miejsc, uczucie uczniów. Praktycznie zatem lekcja zaczyna się z chwilą ukazania się obrazu na małym ekranie. No cóż, tych trudności nie zawsze można uniknąć. Można by je natomiast nieco zmniejszyć, gdyby zaniedbano, niesiusznej chyba, praktyki stosowanej niestety przez większość szkół, a polegającej na łączeniu dwóch lub nawet więcej klas równoległych na jednej tele-lekcji. Nauczycielom chodzi o to, by jak najwięcej młodzieży odniosło z audycji korzyść; tymczasem w zbyt licznej grupie jest ona raczej minimalna.

Drugą niemniej ważną częścią lekcji telewizyjnej jest jej omówienie, co z dwoma lub trzema klasami na raz jest mocno utrudnione i z tego względu, że nie raz spektakl trwa pełną godzinę lekcyjną i omówienie trzeba z konieczności przetrzeć na lekcję następną. W tej sytuacji byłoby bardzo korzystne, gdyby poloniści systematycznie korzystający z teleaudycji miał w tym dniu ze swojej klasy lekcję dwugodzinną.

W szkole, do której tym razem trafiam ten ostatni warunek został na szczęście spełniony.

Mimo że niewielka stosunkowo liczba uczniów czytała już „Antygonę”, dyskusja, która miała początkowo zamknąć się w ramach 15 minut, przeciągała się na całą godzinę lekcyjną. Była tak żywa, gorąca i, rzecz można, żarliwa, że uczniowie nie zwrócili uwagi na dzwonek oznajmiający koniec lekcji. Młodzież analizowała motywy postępowania Antygony i Kreona, konflikt prawa pisanego z niepisany. Antygoną stała się pomostem, po którym dyskusja nawiązuje do zawartego w niej problemu przenosiła się na teren współczesny ukazując przykłady konfliktów między interesem jednostki i jej racją a interesem ogółu.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje mistrzowski wprost kierowanie dyskusją przez wykładowczynię przedmiotu, dzięki której młodzież sama odkrywała

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego informuje, że Naczelna Dyrekcja Powszechniej Kasy Oszczędności z okazji Dnia Nauczyciela przyznała zasłużonym działaczom ruchu oszczędnościowego wśród młodzieży szkolnej stote i srebrne odznaki oraz 600 tysięcy złotych na nagrody.

Udział Powszechniej Kasy Oszczędności w obchodach Dnia Nauczyciela jest wyrazem szacunku i uznania dla opiekunów szkolnych kas oszczędności, nauczycieli, kierowników i dyrektorów szkół oraz pracowników administracji szkolnej za ich trudną i odpowiedzialną pracę, związaną z wychowaniem gospodarczym młodzieży poprzez organizowanie i prowadzenie szkolnych kas oszczędności.

W bieżącym roku PKO przyznała ogółem 1978 nagród, w tym 17 złotych odznak SKO z premiami pieniężnymi po 300 zł, 49 srebrnych odznak SKO z premiami pieniężnymi po 1000 zł.

Z okazji Dnia Nauczyciela PKO przyznała dotychczas 98 złotych i 209 srebrnych odznak.

Jubileuszowy toast

15 października odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcona 25 rocznicy strajku nauczycielskiego. Uczestników strajku i gości podjął, w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, prezes okręgu stołecznego, kol. B. Redlich. Witając zaproszonych — wznosił toast za zdrowie i pomyślność w Polsce Ludowej.

Prezes ZG ZNP — J. Kwiatek udekorował Złotymi Odznakami Związku: sekretarza KW PZPR — tow. Walentego Tłitkwa, wiceprzewodniczącą Stołecznej Rady Narodowej — Kazimierę Kartaszkę, zasłużonych nauczycieli — uczestników strajku oraz wiceprezesa Okręgu Stołecznego ZNP — Stanisława Jaglińskiego. Tradycyjne „Sto lat” podkreśliło nieodczynną, uroczysty charakter spotkania.

Życzenia

Z okazji Dnia Nauczyciela Zarząd Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych składa na ręce Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego gorące podziękowanie dla ogółu nauczycielstwa i pracowników oświatowych za duży wkład pracy w rozwój spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej.

Jednocześnie Związek SOP przekazuje Zarządowi Głównemu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym serdeczne życzenia owocnej pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym. Związek SOP wyraża nadzieję, że ta owocna współpraca nauczycielstwa i szkół ze spółdzielczością oszczędnościowo-pożyczkową w zakresie wychowania spółdzielczego młodzieży będzie się nadal umacniać i pogłębiać.

★

Z okazji Dnia Nauczyciela — w imieniu Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża i własnym — składam wszystkim nauczycielom — działaczom PCK, serdeczne podziękowanie za trud i poświęcenie w prowadzeniu pracy Czerwonego Krzyża w szkołach.

W dniu święta nauczyciela pragnę życzyć całemu nauczycielstwu polskiemu życzenia sukcesów i zadowolenia w pracy z młodzieżą oraz wiele szczęścia osobistego.

Dr Irena Domańska
ZG PCK

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO świadectwo dojrzałości, wydane przez Państwowe Liceum Pedagogiczne Lidzbarsku — Wamińskim na nazwisko Maria Saule.

311

ZAMIANIE KAT nauczycielski — mieszkając w Łodzi na podobną w miejscowości nad Wisłą: Wł. Ślaski, Łódź, Wysoka 33.

GP-278-1

WYDZIAŁ OŚWIATY Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radziejowie Kujawskim za i t u d n i e o raz następcę dyrektora Zakładnej Szkoły Zawodowej w Radziejowie. Mieszkanie z wszelkimi wygodami przy szkole.

K-312

UNIEWAZNIA się płaćki: „Związek Nauczycielstwa Polskiego — Ognisko przy Szkole 25 w Warszawie”.

318

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacja: Warszawa 1, str. 68.

P-253-0

DZWOŃKI SZKOLNE elektryczne, korytarzowe, podwózkowe — naprawia, wy. onuje na zamówienie Warsztat Remontowy Basasik, Katowice — Szopieniec, Sienkiewicza 2.

K-253-0

STATNI numer (46) „Argumentów” przynosi wiele ciekawego materiału o sprawach szkoły i wychowania. J. Kubiś z okazji Dnia Nauczyciela pisze:

„Mało która warstwa inteligencji była zresztą w swej masie i do tego stopnia sprężyną z ludźmi pracy, z ich losem przez tak silne i rozliczne więzy — od pochodzenia poczynając.

Upowszechnianie oświaty i kultury należy do elementarnych postulatów demokracji. Działalność na tym polu z natury rzeczy stawia po określonej stronie, a póki istniały przywileje klasowe — prowadziła do bezpośrednich zderzeń z barierami nierówności społecznej. Nic też dziwnego, że od lat z nauczycielskich szeregow wywodziły się przywódcy i działacze postępu...

„Przystępując do pracy (nauczyciele) z reguły nie oczekują szczególnych zaszczytów, Pragną, aby autorzy ich zawodu przynajmniej do nich, nie raz — zwłaszcza starsi — podkreślali, że wszystkie ich wysiłki zwrócone są w przyszłość i po dawnych wychowankach spodziewają się świadczeń dla siebie, najgłębszej satysfakcji moralnej”.

W tym samym numerze J. Kochański w artykule „Ochraniamy nauczyciela” podkreśla między innymi:

„Czy aby nie stworzyliśmy i czy aby nie tolerujemy prosperującego już dzisiaj znakomitego systemu nacisków na nauczyciela — systemu wywodzącego się



Warto zorganizować „Rok Książki Pedagogicznej”

W 41 numerze „Głosu Nauczycielskiego” kol. Janicki poruszył problem czytelnictwa nauczycieli. Proponuje on, ażeby ogłoszono „Rok Czytelnictwa Prasy Pedagogicznej i Zawodowej”. Warto chyba zastanowić się nad tą propozycją.

Przed nami stoją trudne zadania: reforma szkolna i przygotowanie Kongresu Pedagogicznego. Reforma szkolna to nie tylko zmiana treści programowych i przedmiotów nauki o jeden rok, ale przede wszystkim nowe metody nauczania i wychowania. Zadania, jakie stawia się szkole, nie zostaną wykonane — jeśli my, nauczyciele, nie będziemy pogłębiać swej wiedzy, poprzez wymanie doświadczeń, eksperymenty, lekturę książek i prasy pedagogicznej. Tymczasem nakłady książek pedagogicznych uwalniają się w granicach od 4 do 10 tysięcy. Ale nawet i te książki często nie są czytane.

Warto więc zastanowić się, w jaki sposób można podnieść czytelnictwo wśród nauczycieli. Mogą tu dużo zrobić redakcje poszczególnych czasopism pedagogicznych. Tak np. redakcja „Życia Szkoły” co miesiąc ogłasza konkursy pt. „Co, jak i dlaczego czytam i co chciałabym przeczytać w „Życiu Szkoły”. Właśnie dzięki tym konkursom stałem się miłośnikiem książki fachowej, to mi pomogło w ukończeniu SN i pomaga dziś w pracy. „Życie Szkoły” to czasopismo dla nauczycieli klas I—IV. Byłoby dobrze, gdyby podobne konkursy ogłaszały również na łamach „Nowej Szkoły” i „Wychowania”, jak też i w innych czasopiśmie.

W każdej szkole, gdzie jest biblioteka, powinna być tablica informująca o nowościach wydawniczych. W programie okresowych narad pedagogicznych powinny znaleźć się punkty na przykład pt. „Jaką książkę poleciłbym koleżance (koleździe) i dlaczego?” W Roku Czytelnictwa „jedną radą pedagogiczną powinna być poświęcona wyłącznie czasopiśmiom i książkom pedagogicznym. Nauczyciele wypowiedzieliby się, jak, gdzie i kiedy wykorzystali wiadomości z książek i czasopiśmi. Oceniliby również niektóre pozycje i tygodniki.

Problem czytelnictwa książki pedagogicznej powinien być również omawiany na Kongresie Pedagogicznym.

MIROSLAW KOWNACKI

Dobryca

Nad Odrą

W bieżącym roku szkolnym otwarto w Stubicach trzy nowe szkoły średnie: Technikum Rolnicze, Liceum Ogólnokształcące dla Debiutujących i Zasadniczą Szkołę Zawodową. Obecnie w Stubicach jest pięć szkół średnich. Również tu uważany jest przez społeczeństwo za przełom w zakresie oświaty.

Przy szkołach uruchomiono zostali internaty, gdzie znaleźli zakwaterowanie i wyżywienie uczniowie zamieszkali poza Stubicami.

Niewiele książek o tematyce pedagogicznej może poszczycić się mianem „bestsellera roku”. Do nielicznych wyjątków, które chwyciły ogół czytelników i wyszły poza zamknięty krąg fachowców, profesjonalnie zainteresowanych tematem, należał z pewnością „Pamięć pedagogiczna” Makareni. Trzy wydania, przy czym ostatnie w 100 tysiącach egzemplarzy — liczby to świadczą najlepiej o poczytności książki.

Czemu zawdzięcza ta nauczycielska opowieść tak ogromną popularność? Niewątpliwie talentowi narracyjnemu autora. Ale nie tylko. Czytelników porwał bogactwo sytuacji, niekłamany autentyzm opowiadania, plastyczność i różnorodność postaci, a przede wszystkim pasjonująca walka Makareni o uratowanie od kompletnej demoralizacji tych kilkudziesięciu chłopów i dziewcząt zepchniętych na margines życia, na samo dno nędzy materialnej i moralnej.

Przeniesienie na scenę 800 stronnicowej powieści nie jest łatwe. Rozmaitość biegących równolegle wątków, duża liczba postaci, a przede wszystkim zgęszczenie, pełna treści fabuła, z której, bez szkody dla całości nie sposób uroić ani fragmentu — grożą rozszarpaniem ograniczonych ram spektaklu teatralnego. A mimo to jest w „Pamięci pedagogicznej” coś, co interesuje ludzi teatru, co sprawia, że po raz trzeci dokonano inscenizacji.

Z dwóch poprzednich inscenizacji — w

wprost z prywatą, a zakamuflowanego społecznymi intencjami? W tym sensie trzeba ochraniać nauczyciela, trzeba nauczycielowi stworzyć takie warunki pracy, by każda ingerencja była podyktowana troską o sprawę szkoły i młodzieży”.

W dyskusji toczącej się na łamach „Polityki” („Byłem wasalem, jestem feudałem”) zabrał głos prof. Leopold Infeld. Fragment tej wypowiedzi przytaczamy:

„Młody uczyony (poniżej 35 lat), gdy jest bardzo dobry, powinien już dawno być profesorem nadzwyczajnym.

Gdy ma lat 40, już (zwykle) osiągnął swój punkt szczytowy twórczości. Znajduje się na drodze w dół, po której może jeszcze kroczyć powoli przez 20—30 lat. Ale fantazja powoli się wyjawia, chociaż technika pracy naukowej jest mu dobrze znana. W wieku 40—50, ewentualnie do 55 lat taki uczyony może być świetnym kierownikiem katedry lub instytutu. Uczy innych techniki pracy, wysiła młodych za granicę, nie dopisuje się do ich prac (bo ma już sam ustaloną reputację), myśli o znalezieniu następcy lepszego od siebie i gdy osiąga wiek lat 70 lub wcześniej ustępuje chętnie z katedry.

Nakreślił sylwetkę profesora bardzo dobrze. Czy tacy istnieją? Na pewno tak. Ale nie ma ich tak wielu, jak byśmy tego pragnęli...

„Ludzie starsi potrafili jeszcze wiele zdziałać jeżeli nie będą się starali narzucać młodym swych przestarzałych poglądów, jeżeli się nie będą wstydzili swojej niewiedzy i jeżeli zajmą się głównie administracją nauki.

Tak więc los uczonego starzejącego się, jak los wszystkich ludzi starzejących się, nie jest wesoły. Główną osłodą dla nich są owoce pracy uczniów oraz uczniów tych „uczniów”, gdy już własna myśl tworząca powoli, ale nieuchronnie jawieje...”

Swoją interesującą wypowiedź tak kończy:

„...Od kilku lat jestem przewodniczącym komisji stypendialnej PAN. Spotykam się więc z młodymi naukowcami ze wszystkich niemal dziedzin. Od tych ludzi zależy, jaka będzie nauka polska za 10 lat. Moja diagnoza szczególnej przyszłości naszej nauki opiera się na tym kontakcie z młodą kadrą naukową. Jest ona dobra! Nie szczędzi pieniędzy na kształcenie tej kadry, na wyposażenie pracowni naukowych, a owoce będą już wkrótce widoczne”.

JAKIE są nasze szanse w zajęciu należnego miejsca w nauce światowej pisze w „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 46) w artykule „Nieobecni się nie liczą” B. Gotowski.

(s. 1.)

Dni Drzymały

Z okazji „Dni Drzymałowskich” otwarto w szkole podstawowej w Rakoniewicach wystawę prac plastycznych dzieci szkolnych VIII Powiatowego Konkursu Malarstwa w Wolsztynie. Organizatorem konkursu w Wolsztynie i wystawcy pt. „Michał Drzymała w obrazach dzieł” otwartą w Rakoniewicach był długoletni, zasłużony nauczyciel rysunku Zdzisław Molski, kierownik Powiatowego Ogniska Malarstwa (WJC).

Jacek dostał w tym roku nową panią. Pani jest młoda, energiczna i modnie ubrana.

— Co ona ma w tym roku? — zastanawia się Jacek.

Pani ubiera się tak, jak modnie i zawsze ma na sobie coś czerwonego, sweter albo kolor. Pani lubi widocznie czerwono, jest wesoła. Pani jest też wesoła i w ogóle „fajna”. W słownictwie Jacek oznacza to na najwyższą aprobatę.

Fajne są też inne panie, na przykład pani od prac ręcznych. Zna się nie tylko na klejeniu z kartonu, ale i na obróbce drewna, i szkła, ma w pracowni mnóstwo narzędzi i wie, jak się nimi posługiwać. Po prostu imponuje Jackowi.

— Baba, a tak wszystko umie!

Jacek przewyższa panią, jak dotychczas, chyba tylko w znajomości elektro-

techniki.

— Ale najfajniejszy jest pan od matematyki. Pan jest jeden między samymi paniami.

— Mama, wiesz? Takiego nauczyciela, jak pan, to w całym mieście drugiego nie ma!

Przekonanie Jacka jest absolutne. Meska solidarność też. Pan, jak tylko widzi do klasy, to od razu wie, kto nie ma zadania. Pan mówi także śmiešno dowcipy i w całej klasie jest wtedy bardzo wesoło. Pan ma własny motor i przy-

jeżdża nim do szkoły. Chłopcy obejrzel go już ze wszystkich stron i znają wszystkie zadrapania.

Swojej własnej mamy, która jest też nauczycielką, Jacek nie wyobraża sobie w klasie. Co prawda, mama uczyła zawsze starsze od Jacka panienki — tak się jakoś składało. Panienki z bieżącym latem zamieniły się w panie i wiele z nich dojechało do swoich domów. Niektóre z tych pań pisały do mamy listy, przysyłały fotografie, a czasem nawet przyjeżdżały.

— Czy ta pani z dziewczynką, co dziś u nas była, to naprawdę twoja uczennica? — Jackowi nie mieści się to w głowie.

Tak samo nie mieści mu się w głowie, że jego mama musiała być kiedyś znaczną młodszą i że wtedy inaczej wyglądała. To całkiem jak z jego paniami, tamtą z pierwszej klasy. Ona chyba też kiedyś była młoda, choć trudno w to uwierzyć.

Tamta pani miała mnóstwo zmarszczek i w włosach rozdzielał przebiegający swinią spod brzozywiej farby. Idealnie równe ząbki, widoczne w uśmiechu. Pani uśmiechała się zawsze w obecności dzieci i wtedy wyglądała całkiem młodo. Ich dzieciństwo rzucało blask i na nią. Tylko, gdy jej się zdawało, że nikt

nie widzi, wtedy ona się zmarszczała i wtedy ona była naprawdę stara.

Łodzi i w Teatrze Nowym w Warszawie — widziałam tylko spektakl warszawski i muszę przyznać, że wyszłam z teatru mocno zawiedziona.

Zamiast pełnej pasji, pulsującego życiem sztuki pokazano wówczas widzom poprawną (i arcynudną) opowieść dydaktyczną, podaną mdłym sosem „radosnej twórczości”.

Jerzy Rakowiecki, który dokonał adaptacji powieści, słusznie zregulował z „opowiadania” widzom treści książki na korzyść wydobycia i podkreślenia najważniejszego sensu „Poematu” — siły oddziaływania wychowawczego opartego na wierze w wartość człowieka.

„Wychowawcą człowieka — to znaczy dać mu poczucie perspektywy, poczucie radości dróg dnia jutrzejszego” — pisał Makareni.

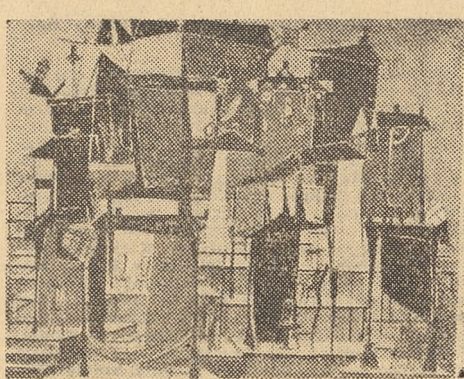
W sztuce Rakowieckiego, Antoni Sie-

WYSTAWIE 15-lecia ogłamy w Pałacu Kultury i Nauki nowatorską wystawę polskiej scenografii. Podziwu godny jest trud, jaki zadano sobie, by uporządkować olbrzymi, rozproszony materiał, by zebrać najważniejsze i najistotniejsze pozycje scenograficzne.

Wystawa obejmuje 2300 prac, wśród których znajdziemy największy i jedyny po wojnie całokształt polskiej scenografii. Mamy tu planse, zdjęcia, kostiumy, szkice, lalki, fragmenty dekoracji — olbrzymie bogactwo inwencji artystycznej i pomysłowości. Wystawia 107 scenografów — wszystkie trzy pokolenia.

Na pierwszy powojenny okres scenografii polskiej wywarł ogromny wpływ polscy scenografowie 20-lecia międzywojennego. Kontynuowano tradycje teatru lwowskiego, kontynuowano tradycje Frycza, a oprócz tego innych wybitnych scenografów tego okresu: Andrzeja Pronaszki, Iwo Galla i Władysława Daszewskiego.

Młodsza scenografia jest bardziej już może kameralna, bardziej ciepła, mniej monumentalna. Pojawiają się solidne i umiarkowane dekoracje Kosińskiego, przestronne, trójwymiarowe dekoracje Roszkowskiej, pełne poetyckiego nastroju dekoracje Torwita i postkubistyczne, rzeźbiarskie dekoracje wielkiego nowatora sceny, Kantora, wreszcie rekwizytowe i fragmentaryczne, pełne dowcipu scenicznego dekoracje Stopki, oparte często na motywach ludowych, nawiązujących do sztuki góralskiej.



Zofia Wierchowicz, „Pod mlecznym latem” — Dylan Thomas

Druga 5-lata scenografii polskiej — może najmniej ciekawa opiera się przede wszystkim na założeniach realizacyjnych, często także, niestety, naturalistycznych. Powstają mało interesujące dekoracje ustalające tylko miejsce akcji sztuk mieszczańskich — klasycystyczne lub naturalistyczne wnętrza. Przyjętym stylowi przeciwnie stawia się prócz wymienionych doskonałych scenografów, także Cybulski, Krakowski, Lange, Szajna.

Najbliższy okres w historii powojennej scenografii przypada na ostatnie parę lat. Obok starszych scenografów pojawia się wiele wspaniałych młodszych talentów. Ugruntowała swoje pozycje Szajna, Sadowski, Bunsch, Wenzel, Krakowski, Stańczak, Cybulski.

Jacek dostał w tym roku nową panią. Pani jest młoda, energiczna i modnie ubrana.

— Co ona ma w tym roku? — zastanawia się Jacek.

Pani ubiera się tak, jak modnie i zawsze ma na sobie coś czerwonego, sweter albo kolor. Pani lubi widocznie czerwono, jest wesoła. Pani jest też wesoła i w ogóle „fajna”. W słownictwie Jacek oznacza to na najwyższą aprobatę.

Fajne są też inne panie, na przykład pani od prac ręcznych. Zna się nie tylko na klejeniu z kartonu, ale i na obróbce drewna, i szkła, ma w pracowni mnóstwo narzędzi i wie, jak się nimi posługiwać. Po prostu imponuje Jackowi.

— Baba, a tak wszystko umie!

Jacek przewyższa panią, jak dotychczas, chyba tylko w znajomości elektro-

techniki.

— Ale najfajniejszy jest pan od matematyki. Pan jest jeden między samymi paniami.

— Mama, wiesz? Takiego nauczyciela, jak pan, to w całym mieście drugiego nie ma!

Przekonanie Jacka jest absolutne. Meska solidarność też. Pan, jak tylko widzi do klasy, to od razu wie, kto nie ma zadania. Pan mówi także śmiešno dowcipy i w całej klasie jest wtedy bardzo wesoło. Pan ma własny motor i przy-

jeżdża nim do szkoły. Chłopcy obejrzel go już ze wszystkich stron i znają wszystkie zadrapania.

Swojej własnej mamy, która jest też nauczycielką, Jacek nie wyobraża sobie w klasie. Co prawda, mama uczyła zawsze starsze od Jacka panienki — tak się jakoś składało. Panienki z bieżącym latem zamieniły się w panie i wiele z nich dojechało do swoich domów. Niektóre z tych pań pisały do mamy listy, przysyłały fotografie, a czasem nawet przyjeżdżały.

— Czy ta pani z dziewczynką, co dziś u nas była, to naprawdę twoja uczennica? — Jackowi nie mieści się to w głowie.

Tak samo nie mieści mu się w głowie, że jego mama musiała być kiedyś znaczną młodszą i że wtedy inaczej wyglądała. To całkiem jak z jego paniami, tamtą z pierwszej klasy. Ona chyba też kiedyś była młoda, choć trudno w to uwierzyć.

Tamta pani miała mnóstwo zmarszczek i w włosach rozdzielał przebiegający swinią spod brzozywiej farby. Idealnie równe ząbki, widoczne w uśmiechu. Pani uśmiechała się zawsze w obecności dzieci i wtedy wyglądała całkiem młodo. Ich dzieciństwo rzucało blask i na nią. Tylko, gdy jej się zdawało, że nikt

nie widzi, wtedy ona się zmarszczała i wtedy ona była naprawdę stara.

Łodzi i w Teatrze Nowym w Warszawie — widziałam tylko spektakl warszawski i muszę przyznać, że wyszłam z teatru mocno zawiedziona.

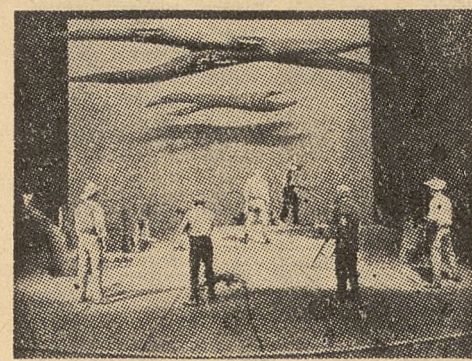
Zamiast pełnej pasji, pulsującego życiem sztuki pokazano wówczas widzom poprawną (i arcynudną) opowieść dydaktyczną, podaną mdłym sosem „radosnej twórczości”.

Jerzy Rakowiecki, który dokonał adaptacji powieści, słusznie zregulował z „opowiadania” widzom treści książki na korzyść wydobycia i podkreślenia najważniejszego sensu „Poematu” — siły oddziaływania wychowawczego opartego na wierze w wartość człowieka.

„Wychowawcą człowieka — to znaczy dać mu poczucie perspektywy, poczucie radości dróg dnia jutrzejszego” — pisał Makareni.

W sztuce Rakowieckiego, Antoni Sie-

Powstają dekoracje „metaforyczne” — nie kopiujące natury, ale operujące przenośnią, łączą się one w pewien sposób z założeniami surrealistycznymi. Na scenie pojawiają się rekwizyty lub większe układy formalne, które nie są podykto-



Józef Szajna, „Myszy i ludzie” — Steinbecka

wane bezpośrednią akcją sceniczną, ale spełniają rolę swoich atrybutów, służąc przede wszystkim jako wykładnik zasadniczej idei dramatu. Takie dekoracje mamy u Starowiejskiej, czasem u Wiśniewskiej, a także u Langego, który idzie w kierunku monumentalizacji, oszczędności i stylizacji, operowania dużymi przesłaniami, skonstruowanymi z drobnych rekwizytami. Naczelnym scenografem tego nurtu jest Kazimierz Mikulski, znany także jako świetny malarz, ma on związki z surrealizmem: działa między innymi poprzez wyolbrzymienie niektórych elementów dekoracji. Doskonali jest także Szajna, który wykorzystuje abstrakcyjne formy dodając do nich metaforyczne rekwizyty, a rezygnując z dekoracji opisowych posługuje się jakby symbolami czy znakami.

Dekoracje „metaforyczne” i założenia surrealistyczne prowadzą do bardziej abstrakcyjnych, niejako „nadrzędnych” dekoracji, które poprzez pewne znaki, symbole, formy, struktury i kolory dają do wydobycia ogólnego nastroju sztuki, do uogólnienia podstawowych idei dramatu. Dobrym przykładem takiej scenografii mogą być dekoracje Kantora.

Doświadczenia i eksperymenty tasyzmu, sztuki struktur i materii, użycia autentycznych materiałów — wykorzystuje wielu scenografów z Krakowa. Oto w inscenizacjach Krakowskiego pojawiają się stare blachy, zardzewiałe siatki metalowe, szmaty, surowe drzewo, plastik, fotografia. W tym duchu tworzy również Cybulski, operujący często czernią i bielą, a także Zachwatowicz, Starowiejska, Gogulska w dekoracjach pełnych prostoty a jednocześnie bardzo pomysłowych.

Do najnowocześniejszych osiągnięć nawiązuje jeden z największych naszych scenografów Marian Stańczak, który wypuklając zasadniczy sens sztuki i podnosząc rolę aktora w dużych, szerokich strukturach — stara się dać syntezę i skróty ideowy dramatu.

Jacek dostał w tym roku nową panią. Pani jest młoda, energiczna i modnie ubrana.

— Co ona ma w tym roku? — zastanawia się Jacek.

Pani ubiera się tak, jak modnie i zawsze ma na sobie coś czerwonego, sweter albo kolor. Pani lubi widocznie czerwono, jest wesoła. Pani jest też wesoła i w ogóle „fajna”. W słownictwie Jacek oznacza to na najwyższą aprobatę.

Fajne są też inne panie, na przykład pani od prac ręcznych. Zna się nie tylko na klejeniu z kartonu, ale i na obróbce drewna, i szkła, ma w pracowni mnóstwo narzędzi i wie, jak się nimi posługiwać. Po prostu imponuje Jackowi.

Fajne są też inne panie, na przykład pani od prac ręcznych. Zna się nie tylko na klejeniu z kartonu, ale i na obróbce drewna, i szkła, ma w pracowni mnóstwo narzędzi i wie, jak się nimi posługiwać. Po prostu imponuje Jackowi.

— Baba, a tak wszystko umie!

Jacek przewyższa panią, jak dotychczas, chyba tylko w znajomości elektro-

techniki.

— Ale najfajniejszy jest pan od matematyki. Pan jest jeden między samymi paniami.

— Mama, wiesz? Takiego nauczyciela, jak pan, to w całym mieście drugiego nie ma!

Przekonanie Jacka jest absolutne. Meska solidarność też. Pan, jak tylko widzi do klasy, to od razu wie, kto nie ma zadania. Pan mówi także śmiešno dowcipy i w całej klasie jest wtedy bardzo wesoło. Pan ma własny motor i przy-

jeżdża nim do szkoły. Chłopcy obejrzel go już ze wszystkich stron i znają wszystkie zadrapania.

Swojej własnej mamy, która jest też nauczycielką, Jacek nie wyobraża sobie w klasie. Co prawda, mama uczyła zawsze starsze od Jacka panienki — tak się jakoś składało. Panienki z bieżącym latem zamieniły się w panie i wiele z nich dojechało do swoich domów. Niektóre z tych pań pisały do mamy listy, przysyłały fotografie, a czasem nawet przyjeżdżały.

— Czy ta pani z dziewczynką, co dziś u nas była, to naprawdę twoja uczennica? — Jackowi nie mieści się to w głowie.

Tak samo nie mieści mu się w głowie, że jego mama musiała być kiedyś znaczną młodszą i że wtedy inaczej wyglądała. To całkiem jak z jego paniami, tamtą z pierwszej klasy. Ona chyba też kiedyś była młoda, choć trudno w to uwierzyć.

Tamta pani miała mnóstwo zmarszczek i w włosach rozdzielał przebiegający swinią spod brzozywiej farby. Idealnie równe ząbki, widoczne w uśmiechu. Pani uśmiechała się zawsze w obecności dzieci i wtedy wyglądała całkiem młodo. Ich dzieciństwo rzucało blask i na nią. Tylko, gdy jej się zdawało, że nikt

nie widzi, wtedy ona się zmarszczała i wtedy ona była naprawdę stara.

Łodzi i w Teatrze Nowym w Warszawie — widziałam tylko spektakl warszawski i muszę przyznać, że wyszłam z teatru mocno zawiedziona.

Zamiast pełnej pasji, pulsującego życiem sztuki pokazano wówczas widzom poprawną (i arcynudną) opowieść dydaktyczną, podaną mdłym sosem „radosnej twórczości”.

Jerzy Rakowiecki, który dokonał adaptacji powieści, słusznie zregulował z „opowiadania” widzom treści książki na korzyść wydobycia i podkreślenia najważniejszego sensu „Poematu” — siły oddziaływania wychowawczego opartego na wierze w wartość człowieka.

„Wychowawcą człowieka — to znaczy dać mu poczucie perspektywy, poczucie radości dróg dnia jutrzejszego” — pisał Makareni.

W sztuce Rakowieckiego, Antoni Sie-

Ciekawym zagadnieniem w powojennym dorobku jest scenografia w teatrach laikowych w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Są tu jakby dwie grupy. Jedną z nich — Mikulski, Skarżyski, Mintez — związani z krakowską „Grotką” bliska jest malarstwu metaforycznemu i posługuje się pewnymi metodami, zaczerpniętymi z surrealizmu i sztuki dadaistycznej. Druga — idzie w kierunku swobodnego przetwarzania form, zaczerpniętych ze sztuki ludowej (Kilian).

Jeszcze jeden problem występuje we współczesnej scenografii, a mianowicie: próby zerwania ze scenografią pudełkową, mieszcząca się koniecznie w pewnych ramach. W tym kierunku zmierzał Iwo Gall próbując stworzyć teatr otwarty bez podziału na scenę i widownię.

Wystawa jest pierwszym powojennym pokazem naszej całej scenografii i z pewnością spowoduje szeroką dyskusję nie tylko wśród ludzi, związanych bezpośrednio z teatrem, ale także wśród szerokiego rzesz miłośników teatralnych widowisk.



A. Majewski, Projekt kostiumu do „Pietruszki” — Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego

— Strawińskiego